Nr. 4. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus, Rzeszy niemieckiej, Anglii, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Księstw Nad., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 1, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22; w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukieński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1885.

na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 24 złr. —
kwartalnie . . . 6 złr. —

we Lwowie:
rocznie . . . 18 złr.
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, i Turcji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Fejleton rozpoczęliśmy z nowym rokiem bardzo ciekawą nowellą autora „Ostatni Karmazyn" p. t.: **„Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870."**

Następnie zamieścimy w fejletonie dalszy ciąg pamiętników C z a p l i c k i e g o, autora „Czarnej księgi" o spisku G o s l a r a w r. 1850.

L W Ó W d. 5. stycznia.

(Wielkie wstęgi orderowe dla żydów. — Wiedeński „Deutscher Verein" w ręku Schönerera — Z wiedeńskiej Rady miejskiej. — Z Francji — Anglicy tracą głowę wobec stworzonej przez Gladstona sytuacji. — Wysyłka posiłków do Tonkinu i pogłoski o wielkiej pożyczce francuskiej. — Wieści o ustąpieniu Derbyego z ministerstwa kolonii i rozjątrzenie Anglików z powodu zamierzonych aneksji francuskich. — Nowe cesarstwo w środkowej Azji. —).

Br. Alfons Rotszyld w Paryżu i br. Maurycy Wodianer we Wiedniu otrzymali wielkie wstęgi orderu austrjackiego, i to nie najniższego, bo żelaznej korony. Obaj są żydzi, a podobno żydem jest i p. Hausemann w Berlinie, który równocześnie otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Jest to pierwszy wypadek nadania żydom wielkich wstęg orderów austrjackich, z któremi do niedawna był połączony tytuł do godności rzeczywistego tajnego radcy, nadający pewne prerogatywy u dworu. Obecnie to prawo jest zniesione. Wstęgi te i inne niższych klas ordery rozdane zostały z okazji skończenia konwersji renty węgierskiej.

Tymczasem walka przeciw żydom w sferach właśnie niemieckich Austrji a zwłaszcza we Wiedniu przybiera coraz większe i głębsze rozmiary. W sądzie przysięgłych przegrali żydzi kilka procesów prasowych, pomimo iż dlatego, że są żydami, z góry pewni byli wygranej. Na wszelkich zebraniach, nawet na wszechnicy, walka ta szerzy się coraz bardziej i za pala. „Deutscher Verein", stowarzyszenie ultraniemieckie, które zwolna całą lewicę Izby posłów zmusiło iż się do jego zasad i poglądów przyznała, przechodzi ciekawy okres przemiany. Dr. Kopp, dr. Weitloff (założyciel i prezes „Deutscher Schulverein"), dr. Menger, dr. Bareuther i dr. Capesins ujrzeli się zmuszonymi oświadczyć, że już nie przyjmą wyboru do wydziału „Deutscher Verein", a na ich miejsce mają być wybrani zwolennicy Schönerera. Tak więc wyrzucono za drzwi posłów lewicy i stowarzyszenie podniesie za p. Schönererem sztandar antisemityzmu.

Nie bardzo też dodało żydom uroku we Wiedniu, że Kuffler jest żydem (zowie się właściwie Hersz a nie Heinrich) i że mimo sławy swojej jako „grobarz" mile witany był przez wszystkich bankierów.

Obecnie z powodu toczącej się od kilku tygodni rozprawy budżetowej w wiedeńskiej Radzie miejskiej wykrywają się okropne skandały finansowe, których motorem ma być p. Pollak Ritter von Borkenau, żyd, jeneralny od wielu lat referent budżetowy. Radny dr. Mandl zarzucił Pollakowi straszne malwersacje przy pożyczce miejskiej z r. 1874., — Pollak nazwał Mandla kłamcą, za co go tenże pozwał do sądu o obrazę czci i proces, do którego powołani będą wiedeńscy matadory finansowi, odbędzie się już niezadługo.

Nie koniec na tem, bo na posiedzenia wiedeńskiej Rady miejskiej z d. 2. b. m. dr. Mandl dalej prowadził walkę, i w końcu się zdawało, że radni za łby się wezmą. A okazał się przytem w jaskrawej aureoli patrjotyzm menerów wiedeńskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Pollaka — wierutny spisek przeciw austrjackiemu kredytowi państwowemu dla zysku Banku eskontowego. Dodajmy, że Pollak jest członkiem Rady zawiadowczej tego Banku.

Przy pozycji „rozmaite przychody i rozchody" zabiera głos dr. Mandl: „Chcę mówić o referencie Pollaku i jego stosunku do Banku eskontowego z jednej a do Rady miejskiej z drugiej strony (Niepokój). Ale w tym celu muszę pomówić o fruktyfikowaniu w ogóle grosza miejskiego i na jaki procent go dawano. Otóż zadziwiać musi olbrzymia wysokość zapasów kasowych, jakie od czasu wstąpienia p. Pollaka do Rady miejskiej w Banku eskontowym lokowano. (Mowca odczytuje tabele, według których te sumy wynosiły po 15, 10, 8, 16 milionów, a ostatnim razem 4,600.000 złr.) I rzecz szczególna, czemu nie zakupywano papierów państwowych dających 5 proc., podczas gdy od Banku eskontowego tylko po 2 albo 2½ proc. brano. (Wielki niepokój). Jeszcze dziwniejsza rzecz, że gdy gmina gotówki potrzebowała, to sprzedawano 5-procentową państwową rentę złotą, ale Bankowi eskontowemu nie wypowiadano owych 2 lub 2½-procentowych asygnat kasowych i czeków, coby przecie lepiej było. Rzecz też ciekawa, że gdy Bank eskontowy w r. 1882 swój eskont na 4 proc. podwyższył, to procent od funduszów gminy na dawnej stopie pozostawił.

„W istocie nikt nie zrozumie, czemu gmina za swoją gotówkę zawsze papierów państwowych nie kupuje. Te są przecie co najmniej tak pewne, jak Bank eskontowy, ale juścić tego Banku ferwaltungsratem jest referent p. Pollak! (Wielka wrzawa). W ogóle Rada miejska czasami w dziwny sposób dokumentowała swój patrjotyzm. Z protokołu pewnego tajnego posiedzenia z r. 1867. wiem, że ówczesna komisja konwersyjna Rady miejskiej uchwaliła, utworzyć dwumilionowy fundusz rezerwowy, ale zakazano przyjmować doń papiery państwowe. I to się dzieje do dzisiaj.

„Od chwili wybrania p. Pollaka do Rady miejskiej, zerwano stosunki z Bankiem narodowym i fundusze gminy dostały się do Banku eskontowego. Wiemy, że p. referent Pollak jest ferwaltungsratem tego Banku eskontowego. W ogóle zaś nie pojmuję, jak się to stało i jak to być może, aby p. Pollak urzędował jako referent budżetowy. Jest on ferwaltungsratem Banku, który ma w ręku interesa finansowe gminy, i ma on równocześnie jako radny zdawać sprawę o tych interesach! Na to statut nie pozwala. To jego sprawa osobista, jemu do dyskusji budżetowej mieszać się nie wolno, bo nawet nie powinien tu być pódczas niej obecnym. Czemu nie urzęduje komisja konwersyjna? A no, ze względów dla p. Pollaka, któremuby jako ferwaltungsratowi Banku eskontowego, urzędowanie to było niemiłem."

Tu zerwała się okropna burza. Burmistrz odbiera głos dr. Mandlowi; dr. Lueger woła, że burmistrz nie może odbierać głosu, skoro nie wezwał poprzód mowcy do porządku. Burmistrz się odcina. Dr. Mandl woła: Już ja się przy innej okazji przypomnę p. burmistrzowi. Słychać głos: Wyrzucić za drzwi tego człowieka. Poczem omal że do bójki nie przyszło.

* * *

Jeżeli który dyplomata poniesie wielką klęskę, można być pewnym, że natychmiast pojawią się wiadomości o jego chorobie z powodu przeciążenia pracą itd. Tak stało się i z Gladstonem. Bismark zadał takie cięgi prowadzonej przez Gladstona angielskiej polityce kolonialnej, że sędziwy premier-minister... zachorował. Jak telegramy głoszą, lekarze mieli mu zalecić wstrzymanie się od pracy. Ale któż za niego robić będzie, kto wybawi Anglię z kłopotliwego położenia, w jakie się sama wpędziła? Rada ministerjalna zebrała się w Londynie, ale nic nie uradziła, i cała sytuacja pozostaje nadal w niezdecydowanem, niejasnem *status quo*. Tymczasem prasa angielska wcale nie zważając na chorobę Gladstona, mocno mu dopieka. *Times* w artykule wstępnym zarzuca ministerstwu nieudolność i narażanie interesów narodowych, tudzież kompletny brak decyzji. „Anglia, pisze *Times*, zrobiła nędzne fiasko z t. zw. „ministerstwem talentów", a nadszedł już czas, aby wobec ciągłych błędów gabinetu oglądnąć się za ludźmi o mniej rozgłośnych nazwiskach." Kogo *Times* ma na myśli, trudno się dorozumieć.

Pall Mall-Gazette pisze, że Gladstone nie jest chory, ale że zabrnął w ślepą uliczkę, z której tylko jedno jest wyjście. Ale to wyjście zdaje mu się za bardzo niebezpiecznem. Gladstone nie cierpi spraw zagranicznych, a zmuszony jest zajmować się niemi. Ironia losu zmusza potężnego ministra prowadzić politykę wbrew swoim przekonaniom. Jeżeli choroba Gladstona okazałaby się rzeczywistą i przybrała poważny charakter, natenczas Anglia w najkrytyczniejszym perjodzie znalazłaby się wobec nieuniknionej katastrofy, Derby bowiem chwieje się jak osioł Buridana zawsze między dwoma postanowieniami, a Granville nie jest panem sytuacji.

Cóż wypływa z tego artykułu? Oto, że nietylko ministerstwo Gladstona, ale i cała prasa nie wie co począć z wytworzoną sytuacją. Gladstona uważają za niedołęgę, ale Derby i Granville także nie są lepsi. W ogóle brak obecnie w Anglii męża, któregoby opinia publiczna uznała zdolnym do wybrnięcia z fałszywej sytuacji.

* * *

Francuzki minister wojny, jenerał Campenon, którego nominacja w swoim czasie tyle narobiła hałasu, ma się podać do dymisji. Powodem ustąpienia jego jest stanowisko, jakie zajął w sprawie tonkińskiej. Podczas gdy większość gabinetu była za rozszerzeniem wyprawy tonkińskiej, Campenon ze względu, że to osłabi kadry wojska — w komisji parlamentarnej oświadczył był, że wcale się nie chce mieszać do mobilizacji, a według jego zdania najlepiej byłoby, gdyby Francja wycofała w ogóle wojska z Tonkinu. Teraz ma odejść 6000 wojska posiłkowego do Tonkinu, Campenon odmówił stanowczo w tej ekspedycji swego współudziału z tą uwagą, że cała kampania nie jest wartą tak wielkich ofiar.

Ferry konferował z nim, aby konflikt załagodzić; chwilowo zdawało się, że Campenon zrobi ustępstwo i pozostanie w gabinecie, podług ostatnich jednak wiadomości, Campenon stanowczo ma ustąpić. Jako przypuszczalnych jego następców wymieniają jenerałów Levala, Davousta i Schmitza. Campenon był szczerym republikaninem i jako taki zniósł nie mało od monarchistów, którzy namiętnie nań się rzucali.

Memorial diplomatique donosi: Anglia traktuje o neutralizację Egiptu i Afganistanu. Jeżeli Europa przystanie na życzenia Anglii, to Egipt uzyska większe znaczenie, w przeciwnym razie Egipt będzie musiał zawiesić wypłaty.

* * *

Zastanowienia godną jest powolność, z jaką Francja, pomimo licznej swojej armii, wyprawia do Tonkinu posiłki, których z pewnością Brière de Lisle i Courbet oczekują niecierpliwie. Gabinet Ferrego dawno otrzymał żądany kredyt; głos opinii i samego rządu jest za energicznem działaniem, dlaczegoż więc dopiero za kilkanaście dni korpus zaledwie sześciotysięczny ma odejść do Tonkinu? Składać go będzie pułk algierskich strzelców i nowouformowany pułk legionu zagranicznego. Długo i wiele mówiono o potrzebie zorganizowania znacznego korpusu, gotowego na wszelki wypadek do marszu, aby nie uciekać się do czerpania sił w głównej armii i psucia przez to jej układu i porządku. Widać że nic dotąd nie zrobiono, i w tem to leży powód owej powolności w wysyłaniu posiłków. Korpus przeznaczony do Tonkinu, wedle zdania samego rządu, będzie niedostatecznym i ministerstwo wojny rade nie rade ujrzy się zmuszonem do użycia środku, którego uniknąć chciało.

Posiłki zawiezione zostaną przez parowce prywatne.

Flota admirała Courbeta również zostanie wzmocnioną, tak że 20. stycznia liczyć będzie cztery wielkie statki pancerne, 14 krążowców, dwa torpedowe okręty, jeden wielki transportowy parowiec, jeden parowiec awizowy i sześć łodzi kanonierskich, razem 28 statków.

Do *Pall-Mall Gazette* piszą, że „rząd francuski otworzy około 15. subskrypcję na wielką pożyczkę, i że Ferry w razie, gdyby nie mógł przyjść prędko do ukończenia sprawy tonkińskiej, wypowie Chinom formalną wojnę, a to dla uniknienia zawikłań, wyniknąć mogących ze sposobu dzisiejszego jej prowadzenia, nazwane go nie wojną, lecz r e p r e s a l i a m i."

Times otrzymał telegram z Honkong, donoszący mu, że dwa francuskie wojenne statki odeszły na wyspę Koreę.

Anglicy mają osobne ministerstwo dyrygujące sprawami kolonialnemi, — na czele jego stoi lord Derby. Mówią, że Derby wkrótce ustąpi z tej posady. Żywo jest atakowany przez angielską prasę. *World* powiada: „Wielkim było błędem podobny urząd mu powierzać. Lord Derby jest bardzo zdolnym człowiekiem, ale nie obchodzą go wiele kolonie i przedsiębiorstwa kolonialne. Uważa on nasze kolonialne posiadłości za ciężar, i palcem nie ruszy dla ich utrzymania lub rozszerzenia. Podobny człowiek nie może pozostać na czele kolonialnego departamentu. Lord Derby wie o tem i prawdopodobnie zostanie prezesem Rady tajnej". *World* jako następcę lorda Derby naznacza lorda Roseberry. Jednakże komunikat porannych dzienników z d. 3. pogłoskę o ustąpieniu Derbyego z ministerstwa kolonij uważa za bezpodstawną.

Nie przebrzmiał jeszcze hałas w dziennikach angielskich podniesiony na wieść o niemieckich aneksjach, gdy powstał drugi, silniejszy z powodu Francji, która ma się nosić z zamiarem zatknięcia znaków swoich na Nowych Hybrydach i zagarnięcia tej grupy wysp pod swoją protekcję. Nabytki niemieckie w Afryce i na oceanie Spokojnym nie wywołały tak powszechnego rozjątrzenia w Anglii, za którego wyraz uważaną być słusznie może *Pall Mall-Gazette* tak się odzywająca:

„Po tem wszystkiem co się stało i było powiedzianem, niemieckie rozpościerania się nie dają wielkiego powodu do żalów. Postępowanie księcia Bismarka w całej tej sprawie, od początku do końca było jasne, otwarte i prawidłowe. Jątrzącą tylko chwiejność naszego rządu, nadawała każdemu krokowi Niemiec na drodze kolonizacji, znaczenie narodowego upokorzenia.

„Ale nieszczęście, które nam z Nowym rokiem zagraża, jest rzeczą zupełnie inną. Tu anektującem mocarstwem nie są Niemcy ale Francja! Terytorjum, które ma być zajętem, zneutralizowane zostało przez wyraźny pakt między Anglią i Francją; zagarnienie jego przez Francję wytworzy bardzo niewygodne stosunki dla naszych kolonialnych interesów i obrazi najsilniejsze uczucia bardzo licznej i wpływowej klasy zwolenników naszego gabinetu. Wszystkie niemieckie nabytki razem wzięte, nawet sześć kroć powiększone, nie wywołałyby tak gwałtownego wybuchu rozjątrzenia narodu, jak to nowe internacjonalne wiarołomstwo."

* * *

Wiadomość, która z Gatczyny nadeszła do Wiednia, zwróci bez wątpienia na siebie uwagę wszystkich. Podobno Aleksander III ma się koronować w Samarkandzie, w stolicy Timura, na cara środkowej Azji. Krok to byłby ważny, dobrze pomyślany. Żywo w owych krajach utrzymuje się tradycja świetności i wielkości Timura, żelaznego zdobywcy, jak go nazywają dotąd na Wschodzie, w około którego niegdyś grupowali się liczni hanowie i z jego wszechpotężnej łaski czerpali blask, bogactwa i znaczenie. Wielu dzisiejszych hanów, szejchów, naczelników koczujących pokoleń uważa się za pochodzących w prostej linii od owych hanów, g w i a z d o t a c z a j ą c y c h k i e d y ś ż e l a z n e s ł o ń c e, bo i takie Timur nosił nazwisko. Wskrzeszenie więc tronu Timurowego w jego stolicy, w Samarkandzie, bez wątpienia wielkiego doda uroku carowi, obudzi nadzieje drobnych hanów, podniesie ich ambicje i zrobi ich odrazu silnemi narzędziami carskiej władzy, jeżeli ta umieć będzie grać na ich sercach.

Wzniesienie cesarstwa środkowej Azji znaczyłoby przytem, że Moskwa środek ciężkości swych działań stanowczo przerzuca na inny punkt, do Azji, znaczyłoby to że polityka caratu nie zmierza do Konstantynopola, do Turcji. Taka zmiana frontu mogła tylko nastąpić wskutek porozumienia się na zjeździe skierniewickim.

Tak jasno, dosadnie nakreślony program caratu, pewno że zdolny jest uspokoić z dnia na dzień żyjącą Europę całą, wyjąwszy Wielką Brytanię, która niedługo ujrzy się w Indjach sąsiadującą z młodem potężnem carstwem, nagle powołanem do życia, a żądnem ruchu, znaczenia i bogactw. Potężne ludy, przed którémi niegdyś drżała wschodnia Europa, północna i środkowa Azja, z upadkiem samarkandzkiego tronu straciły spójnię, rozbiły się i ubezwładniły. Sułtanowie tureccy, na których oglądały się te ludy, pobici przez Moskwę nie mają dziś żadnego uroku. Ludy środkowej Azji, niemogące wyobrazić sobie władzy inaczej niż taką, jaką im tradycja przechowała w obrazie Dżengizhanów i Timurów, potędze udowodnionej faktami a odzianej blaskiem i dzierżącej w swem ręku szafarstwo dostojeństw i bogactw, bez żadnego wątpienia ulegną; i mylą się ci, którzy mniemają, że z rozsypanych tych ludów nie łatwo jest państwo utworzyć. Dlaczego nigdzie tak szybko jak na Wschodzie nie powstawały wielkie państwa i równie szybko się rozpadały? Państwa te tworzył urok potęgi, siły choćby najbrutalniejszej i blasku, który dał nazwę azjatyckiego wszelkiemu przepychowi. Ludy środkowej Azji nie zmieniły dotąd swych pojęć.

W sprawie „Narodnego domu."

Jak można było przewidzieć, koła moskalofilskie czują się niemile dotkniętemi przypomnieniem naszem, że „Narodny dom" we Lwowie znajduje się bezprawnie w posiadaniu prywatnego stowarzyszenia, które w nim założyło główne ognisko moskiewsko-prawosławnej agitacji: gniazdo „Russkiej Rady," „Towarzystwa imienia Kaczkowskiego", „Russkiego kasyna" i „Akademiczeskoho kružka".

Słowo poświęca tej kwestji w najnowszym numerze patetyczny artykuł, w którym niby mimochodem porównuje los moskalofilów w Galicji z prześladowaniem pierwszych chrześcian, i na serjo grozi zemstą rządu moskiewskiego na polskiej ludności za kordonem, jeżeliby rząd austrjacki ośmielił się przedsięwziąć cośkolwiekbądź nieprzyjemnego dla galicyjskich moskalofilów.

„Przez męczeństwo nie upadło chrześciaństwo i jego prawda — pisze *Słowo*, — męczeństwem i prześladowaniami ono wzrastało w siły i rozprzestrzeniało się. I my już umiemy cierpieć męczeństwo, i nabyliśmy już prawo do współczucia tych, którzy nas tem goręcej kochają, im większe sądzono nam cierpieć męczeństwo.."

A dalej mówi:

„Czy odebranie „Narodnego domu" teraźniejszym jego dzierżycielom nie byłoby niebezpiecznym precedensem dla spraw polskich za granicami Austrji? Wartoby, czytając ów „śliczny referat" magistracki o „Narodnym domu" zastanowić się nad tem, aby nie strzelić takiego bąka, jak niedawno z powodu procesu, wskutek którego nasza Ruś (tj. moskalofilstwo galicyjskie) zamiast upaść, wzrosła do znaczenia w świecie i w siłę, i mówi dziś tym, którzy na nią nastawali: *Tu as voulu, George Dandin!*"

Kończy zaś tak:

„Narodnyj dom jest symbolem wierności austrjackiej Rusi dla Najdostojniejszej dynastji Habsburgskiej — a nietylko lwowskich Rusinów. Wierność ta, której dowody złożone zostały w owym czasie, kiedy nie wiele narodów austrjackich stało przy tronie, dotąd nie zachwiała się. Ruś austrjacka, chociaż przygnębiona nieszczęściem, wierzy, że systemy rządowe przychodzą i odchodzą, a zostaje się dynastja, na którą ona nie przestaje liczyć z silnem zaufaniem."

Na to odpowiadamy:

Deklamowanie p. Płoszczańskiego o męczeństwie z powodu kilkomiesięcznej, z wszelkim komfortem odbytej kozy, jest w najwyższym

---

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli".

W Ems.

(Ciąg dalszy.)

Staruszek, na zero stawiający, był poważny i w ruchach jednostajny. Grabkami, które w rękach trzymał, posuwał z początku po jednym talarze, i dopiero gdy przegrał kilkanaście razy z rzędu, stawkę podwajał. Ponieważ każdego dnia zero w przecięciu tyle a tyle razy wychodziło, przeto wieczorem miał zawsze wygranych kilka lub kilkanaście talarów. Opowiadano mi jako rzecz pewną, której jednak nie badałem bliżej, że mały ten człowieczek, a stały mieszkaniec Ems, zrobił w ten sposób znaczny majątek. Ale choć taki był spokojny, przecież widziałem, że i on umiał roznamiętnić się i równowagę stracić.

Pewnego dnia, przed dwoma laty, napróżno od rana do południa stawiał na zero; ani razu nie wyszło. Ponieważ na godzinę przed zamknięciem rulety stawki jego wynosiły już po 5 talarów, więc by prędzej odbić, co dotąd przegrał, zaczął obsadzać kolory i pojedyncze numera. Gdy na wszystkich punktach przegrał znów kilka razy z rzędu, tak się roznamiętnił, że wyjąwszy z pugilaresu całą gotówkę, a miał przy sobie najmniej tysiąc talarów, wszystko zarezykował i znów przegrał. Zirytowany, blady, drżący, wyszedł i cały tydzień nie pokazał się w sali. Na nim miałem dowód, jak najspokojniejsi ludzie przegrywają... Po tygodniu znów widziałem go, jak na dawnem miejscu siedząc, talary grabkami na zero posuwał. Odbijał stracony tysiąc... Lecz czy go odbił?

Oryginalnem zjawiskiem był dziś jakiś Anglik, który na kolor czerwony kładł zwykle luidora, i nie czekając, co się z nim stanie, oddalał się na kwadrans, nawet na dłużej i w tył ręce założywszy, obojętnie przechadzał się po sali. Gdy wrócił, na miejscu, gdzie luidora zostawił, bądź nic nie było, bądź leżało przy nim liczne grono złotych towarzyszów. Zauważyłem, że na siedm stawek tylko dwa razy przegrał. Niewątpliwie też wyniósł z sali kilkaset luidorów. Lecz czy wkrótce nie wrócił, by prócz wygranych, oddać także swoje pieniądze? W ogóle przypatrując się często grającym, zrobiłem spostrzeżenie, że prawie zawsze tylko ci wygrywali, którzy puszczając się na los szczęścia, stawiali jakbądź, na chybił trafił. Przeciwnie ci wszyscy, którzy zaczynali „rozumnie" kombinować, aby kapryśną fortunę gwałtem opanować, wychodzili zawsze bez grosza.

Przy stole z *Trente* i *Quarante* ujrzałem młodego człowieka z przepaską na lewem oku. Za jego plecami siedziała kobieta młoda i piękna. Rozmawiali po moskiewsku. Mężczyzna stawiał wysoko i często wygrywał. Kobieta kilkakrotnie ciągnęła go za ramię. Gdy to ostatni raz uczyniła, rzekł tak głośno, żem go usłyszał:

— Daję ci słowo, że jak będzie czterdzieści tysięcy, odejdę.

Raz i drugi rzucił na stos garść biletów bankowych i zawsze wygrywał. Nie długo już trwało, a schował pieniądze, powstał, i z towarzyszką swoją salę opuścił.

Tegoż dnia, popołudniu, widziałem ich na dworcu kolei żelaznej. Odjeżdżali rozpromienieni, szczęśliwi. Lecz czy za rok nie wrócili, by wszystko stracić? A zresztą, kto zaręczy, czy do domu jadąc, nie wstąpili jeszcze po drodze do Wiesbadenu lub do Homburga, gdzie może szczęście mniej im sprzyjało...

Dziś, po latach czternastu, gdy sobie przypomnę te salony obijane jedwabnemi gobelinami, pełne bronzów i zwierciadeł, zaiste pojąć nie mogę, jakiem czołem kraje cywilizowane cierpiały u siebie takie instytucje rozbójnicze. Jeźli już za nic więcej, to przynajmniej za to winna środkowa Europa uznanie rządowi pruskiemu, że zamknął te jaskinie. Bo też w tych salach wytwornych ludzie kiedyindziej całkiem nawet spokojni i poważni, tracili przytomność, jak w owych spelunkach chińskich, w których zbłąkani synowie państwa niebieskiego opium palą. Widok kroci piętrzących się na stole, połysk złota i nadzieja prędkiego wzbogacenia się tak na zmysły działa, że tylko człowiek z bardzo silną wolą wszedłszy tu nie grał, a tylko nadzwyczajny, przegrawszy, nie chciał się odbijać.

Obok Rosjanina, który odszedł z czterdziestoma tysiącami, ujrzałem mężczyznę miernego wzrostu, bardzo chudego, ze skąpym zarostem na twarzy żółtej, pomiętej, pargaminowej. Po jego prawej ręce siedziała dama nie pierwszej już młodości, która jednak dzięki wybornym środkom toaletowym, była uderzająca, okazała świeża, nawet piękna. Włos miała czarny, szklący; oczy także czarne, przytem takie ogniste, że rzadko kto mógłby ich palącą siłę wytrzymać; twarz jej była bez jednego zmarszczka, okrągła i rumiana; na ustach rozkoszą tchnących igrał uśmiech niewinny, a zalotny, jak u dziecka kapryśnego. Ledwiem okiem na nich rzucił, poznałem w nich małżonków Rattazzich, którzy stale we Florencji mieszkali. On, przez długie lata był pierwszym ministrem włoskim; ona z domu księżniczka Bonaparte Wyze, pokrewieństwem i sympatjami z Napoleonem III. związana, należała do najgorętszych zwolenniczek franco-italskiego sojuszu, i zapewne dzięki jej wpływowi, mąż, Rattazzi, był także zdania, że Włosi nie mogą bez Francji ani jednego kroku postawić.

Gdy rząd Wiktora Emanuela zaczął powoli wyzwalać się z pod opieki cesarza Francuzów, wtedy Rattazzi ustąpił, i dziś, jako minister w odstawce, podróżował cicho po Europie, i zabłądziwszy do Ems, usiadł w sali gry, by spróbować szczęścia w *Trente* i *quarante*.

Niedarmo już stary Salomon wołał, że na świecie wszystko jest marnością. Jak wielkim był jeszcze niedawno ów Rattazzi, gdy objąwszy spuściznę po nieśmiertelnym Cavourze, stał u steru rządu we Włoszech. Wtedy wszyscy go znali, wielbili, kochali.

(D. c. n.)

stopnia komicznem. Jak wygląda męczeństwo, niechby był zapytał się w Warszawie, w Wilnie, a zresztą i w samejże Moskwie, która już o tyle z barbarzyństwa swojego podnosi się, iż miewa także męczenników politycznych. Jak długo p. Płoszczański „pompuje" Moskali, odgrywając wobec nich komedję „męczennika za Moskwę", tak długo jest on sprytnym graczem, „maładiec" — jak mówią Moskale, ale kiedy zaczyna tu w domu, gdzie się przecież wszyscy dobrze znamy, w tonie elegijnym jako męczennik przemawiać, staje się po prostu śmiesznym. Jest to coś podobnego, jak gdyby aktor chciał w domu, w kółku rodzinnem, rozmawiać się z domownikami w stylu króla Leara.

Co tam nagadał p. Płoszczański przy bankietach moskiewskich, niech mu służy na zdrowie. Ale gdy do nas przemawia, niech sobie nie wyobraża, jakoby miał przed sobą „russką sałdatkę" albo profesora Budiłowicza, lub tym podobne figury. Jak powiedzieliśmy: znamy się zanadto dobrze...

Grożenie represaliami za kordonem, musimy uważać za takie „strachy na Lachy", których obawiać się nie mamy racji. Hurkowie, Apuchtiny, Czertkowy i inni moskiewscy panslawiści, i bez podjudzania ze strony *Słowa*, czynią już, co tylko fantazja ludzka wymyśleć zdoła, aby element polski przygnębić, i ułatwić tym sposobem pokojowy najazd na ziemie polskie i ruskie pruskim „kulturträgerom."

Przechwałki p. Płoszczańskiego, że teraz w skutek wyniku procesu Olgi Hrabarowej i tow. jego imię nabrało rozgłosu, nie wydają się bardzo stosownemi. Wszakże i dziś, w 21 wieków po śmierci Aleksandra Wielkiego, wiadomo każdemu żakowi szkolnemu, jak się nazywał koń jego. Ale to nie dlatego, jakoby Bucefał sam był istotą jenialną. Imię jego przeszło do potomności z tego powodu, iż jeździł na nim Aleksander Wielki. Więc i pan Płoszczański niech daruje, ale nie dla geniainości jego figuruje on teraz w gazetach rozmaitych. Świat się nim zajmuje, gdyż w podobnym stosunku jak historyczne imię króla macedońskiego unieśmiertelniło nazwę jego konia, tak nabrały na jakiś czas rozgłosu nazwiska „Płoszczański & Naumowicz" przez połączenie ich z ideą powszechnodziejową antagonizmu Moskwy z Polską, caratu z Austrją, bizantynizmu z zachodnią cywilizacją w kwestji słowiańskiej.

Dziwnego nabiera znaczenia w *Słowie* apel do dynastji — w imieniu „Rusi". Podczas procesu Olgi Hrabarowej i towarz. wytłómaczył to nieboszczyk Barwiński panu Płoszczańskiemu i jego przyjaciołom politycznym bardzo dosadnie — gdzie Ruś, a gdzie oni? I w tem właśnie tkwi olbrzymia doniosłość praktyczna tego procesu politycznego, iż wyświecił on różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Rusią narodową a moskalofilstwem, które teraźniejszą zgodę z Austrją funduje na pokojowym charakterze — zjazdu skierniewickiego.

Jeżeli domagamy się odebrania Narodnego domu temu prywatnemu stowarzyszeniu, które pod protekcją centralistów niemieckich *jure caduco* rozgościło się w nim bezprawnie, to nie chcemy niczego innego, jak tylko ścisłego spełnienia aktu donacji cesarskiej, wykonania woli cesarskiej wedle dosłownego brzmienia dokumentu donacyjnego, tak jak on jest w tabuli zapisany. Nie żądamy oddania Narodnego domu Lachom, albo magistratowi lwowskiemu, jak pisze *Słowo*, tylko domagamy się oddania go w posiadanie prawnemu jego właścicielowi, t. j. **Rusinom miasta Lwowa**.

To jest słowo cesarskie. Więc domagamy się przywrócenia jego waloru. Niczego więcej.

Słowo wspomina także coś o 30 letniem zasiedzeniu własności Narodnego domu przez jego partję.

Otóż organ moskalofilski albo źle jest poinformowany w tej sprawie, albo też udaje że nie wie, jak się rzecz ma w istocie. Stowarzyszenie pod nazwą „Narodny dom" istnieje bowiem nie 30 ale tylko 15, wyraźnie piętnaście lat. Namiestnictwo lwowskie reskryptem z d. 21. stycznia 1869 l. 72.440 przyjmując do wiadomości statut jego w myśl §. 9. ustawy o stowarzyszeniach, wyraźnie zresztą zastrzegło, że „przez postanowienia owego statutu, nie mogą być naruszone, a względnie unicestwione wszystkie, na podstawie dekretu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 11. października 1849 l. 19.755 nabyte prawa i powstałe zobowiązania ruskiej ludności lwowskiej względem odstąpienia jej bezpłatnie pogorzeliska byłego uniwersytetu wraz z placem."

Myli się więc *Słowo* jeżeli mniema, że już czas mówić o 30-letniem prowizorjum co do fizycznego posiadania Narodnego domu przez gospodarującą w nim dotąd licho wie jakiem prawem kompanię moskalofilów. Niechaj p. Płoszczański popatrzeć raczy do ksiąg hipotecznych, gdy drugi raz zechce pisać o kwestji, do kogo Narodny dom z prawa należy.

Sojusz przeciwko socjalizmowi w armii.

Dokonane ostatniemi dniami w kwaterach żołnierzy niemieckich rewizje, są zapewne podstawą, na której berliński korespondent do londyńskiej *Allg. Corresp.* osnuł następującą wiadomość:

Doszły mnie posłuchy od osób zasługujących na wiarę, że Austrja, Niemcy i Moskwa (co zapewne będzie skutkiem zjazdu skierniewickiego) zawarły z sobą ugodę, zmierzającą do stłumienia anarchii. Dodają, że radzono się w tej sprawie i Francji, która się zgodziła na zawartą umowę. Głównym celem jest stłumienie szerzących się w armii i flocie tendencji nihilistycznych. W tym celu polecono:

I. Art. 1. Rozciągnąć jak najściślejszą kontrolę nad kwaterami i traktjerniami oficerów i żołnierzy w koszarach i po za koszarami.

Art. 2. Ścisły dozór nad korespondencją, to jest przychodzącemi i odchodzącemi listami.

Art. 3 podaje szczegółowo tajne środki, jakich użyć należy do zasięgnięcia potrzebnych informacji i zwraca uwagę na ważność rozciągnięcia kontroli na osoby płci żeńskiej, z którymi podejrzani przestawają.

Art. 4. poleca przyznawanie płac, nagród i przebaczenia tym, którzy chcą wystąpić jako świadkowie.

II. Zastósowanie tych samych zasad o ile możności do marynarki.

III. Wyjaśnia dość obszernie postępowanie, jakiego się nihiliści trzymają w popieraniu swych niegodziwych zamysłów.

W ostatnich dwóch miesiącach wykonywano po cichu przepisy powyższe stopniowo, lecz coraz ściślej, a mianowicie w Niemczech, gdzie w kołach wojskowych świeże poszukiwania i rewizje w koszarach i prywatnych kwaterach dały sposobność do wielorakich dyskusji. W Moskwie, lubo to w tym kraju nie jest nowością, poszukiwania te były o wiele ściślejsze; w Austrji tych kroków ostrożności do tej chwili nie chwycono się; we Francji zaś (możnaby dodać i Szwajcarji), w ostatnich trzech tygodniach takie poszukiwania częstokroć zachodziły, — lubo je w jak największej trzymano tajemnicy. — Wypadki tych poszukiwań były nader małe i nic nie wykryto; tutaj o mniemanej potrzebie tych kroków ostrożności z wielkiem mówią rozdrażnieniem; w Moskwie nikt się ze zdaniem przeciwnem odezwać nie ośmieli, a we Francji ulegają konieczności, lubo rzeczywistej potrzeby podobnych rewizji i poszukiwań pojąć nie zdołają.

Donoszą mi, że to dopiero cienki koniec klinu, którym rząd socjalizm rozsadzić zamyśla. Niezadługo rewizje i poszukiwania na szerszą nastąpią skalę.

Nie lekceważymy bynajmniej, dodaje *Kur. poz.* niebezpieczeństwa grożącego ustrojowi państwowemu ze strony socjalizmu i pojmujemy całą grozę położenia, jakieby się wywiązało wtedy, gdyby socjalizmowi udało się zyskać sprzymierzeńców w armii, tej „ultima ratio" i najsilniejszej tarczy dzisiejszych rządów.

Czujność i ostrożność jest tutaj nakazana. We Francji odczytywano już i palono natychmiast na anarchistycznych zebraniach adresy żołnierzy z załóg rozrzuconych po różnych stronach kraju. W Moskwie oficerowie armii lądowej i marynarki niejednokrotnie byli już zawikłani w agitacje nihilistyczne, a udział pułkownika Aschenbrennera w tych podziemnych knowaniach dziwne rzuca światło na usposobienie sfer oficerskich w Moskwie.

Z armii niemieckiej nie umielibyśmy zacytować podobnych przykładów — wątpimy, czyby pomiędzy oficerami niemieckimi partja przewrotu miała zwolenników, choć niepodobna, aby ich nie miała w szeregach. Ostrożność jest tutaj nakazana i przestrzegana.

Opowiadano nam o przytrzymaniu gazet moskiewskich, jakie pewien wolontarjusz jednoroczny, mający krewnych w Królestwie, odbierał, i o robionych z tego powodu poszukiwaniach. Jest to dowód daleko idącej ostrożności.

Mimo to wątpimy, aby sprawa ta miała być przedmiotem międzynarodowego układu, opartego na spisanych rozdziałach, paragrafach i memorjałach. Jest to sprawa wewnętrzna każdego państwa z osobna, a do zagrodzenia złemu, o ile ono sięga po za granice i dotyczy stosunku żołnierzy spiskujących między jedną armią a drugą, może być załatwiona bez takich układów.

Artykuł *Allg. Corresp.* uważamy za nie bardzo zręczną kombinację, opartą na najnowszych wydarzeniach.

Dokąd droga? *)

I.

„Dostrzegam skłonność do służalstwa i uginania się przed siłą."
Listy do przyjaciela. XIV.

Nie tak to dawno redaktor maleńkiego, ale hałaśliwego pisemka, p. Ludwik Masłowski, pisał groźne artykuły: „Do buntu!" a cały ton pisemka zdradzał nadto wielką krewkość, popychającą go do rzucania się na wszystkich i na wszystko. Galicja przedstawiała mu się jako wielka sadzawka cuchnąca i brudna, na całej powierzchni pokryta wszelkiego rodzaju wodorostami; rolę wodorostów grał sejm i Koło polskie w Wiedniu. Do zruszenia wód owej sadzawki, jako środek hydrodynamiczny potrzebny był p. Masłowskiemu radykalizm.

Na co i po co miał p. M. „ruszać wodę w sadzawce" — nie chcemy się domyślać, ale zwracamy uwagę na to, że sadzawka była „cuchnąca i brudna", i jako sadzawka nie miała odpływu, więc przez „ruszanie" mogła się stać tylko jeszcze więcej mętną i brudną. Widocznem jest, że gdyby Galicja i była taką sadzawką, to dla oczyszczenia należało zabezpieczyć raczej odpływ cuchnącej wodzie, niż ją mącić. Szwankuje tu widocznie loika i w czynie i w słowie, ale mniejsza o nią; są rzeczy ciekawsze.

Stał się fakt, który psychologia mogłaby zaliczyć do dziedziny zboczeń umysłowych, gdyby nie powtarzał się perjodycznie w rozmaitych fazach to tu, to tam, i nie zdradzał pewnej choroby moralnej wieku. Nie nazywamy faktu, niech czytelnik, z tego co opowiemy, sam wnioski robi.

Oto ten, który wzywał społeczność do buntu, widząc przed sobą „cuchnącą i brudną sadzawkę", pomyślawszy, wprawdzie krótką chwilę tylko, skoczył do niej i — o, dziwo! — wyskoczył czysty jak dziewica. Prawdopodobnie, była to jedna z tych sadzawek, do której, jak mówi Pismo święte, wskakiwali trędowaci, kulawi, i chorzy wszelkiego rodzaju, a wychodzili z wody — uzdrowieni. P. Masłowskiemu kąpiel ta nie zaszkodziła, bo nietylko wyszedł z wody idealnie czystym, ale wyciągnął z tej sadzawki maleńką płotkę, i nazwał ją *Przeglądem* — nie wiem już na czyją pamiątkę. Wyciągnąwszy tę płotkę, staje się naraz pokorny i cichy, „patrzy z pietyzmem w instytucje przeszłości", powiada, „że dawniej miano ideały, myśl biegła ku nim, a serce gwałtowniej biło" — jakie to idyliczne! — a teraz „brutalne zastępy gotowe świat rozsadzić, dla wydobycia z jego wnętrza łyżki strawy".

Piętnaście dni już oto jak słońce wschodzi i zachodzi nad horyzontem *Przeglądu*, a p. Masłowski, posypawszy głowę popiołem siadł jak prorok pod wierzbami babilońskiemi i woła wielkim głosem: biada tobie Babilonie! biada tobie Polsko, boś osłabiła w sobie „ważny pierwiastek socjalny: uległość przed majestatem władzy prawodawczej i wykonawczej."

I gdzież jest ten „majestat władzy?" Daleko, na północy, nad brzegami Newy, w ręku tego samego rządu, który Polskę zgruchotał nie tyle orężem ile swoją szatańską polityką, który dziś bez litości niszczy to wszystko co mu do zagładzenia narodowości polskiej na drodze stoi. Ale o tem potem. Jak pierwej przed oczami p. M. była tylko „cuchnąca sadzawka", zwana Galicją, w której wodę mącił, tak teraz oślnie wa go „majestat władzy", przed którym ten sam co wołał niedawno: do buntu! — klęka z pokorą. Dla czegoż on tego „majestatu władzy" nie dojrzał pierwej?

„Miałem — odpowiada na to — za dużo przygotowania naukowego, (piękne powody!) za dużo teoretycznej wiedzy w porównaniu do znajomości praktycznej polityki." Nawiasem powiedziawszy, o tem „przygotowaniu naukowem" nie wiemy, a „teoretycznej wiedzy" w tłómaczu Darwina i Lewesa nie można się było dopatrzeć. Uzbrojony tedy tą „wiedzą", w którą sam siebie przyozdobił, z radykała stał się barankiem i zamrużywszy oczy, rzucił się z zapałem do głoszenia światu, że „liberalizm jako teorja społeczna jest bardzo niebezpieczny, bo do anarchii prowadzi", że nieomylność papieża jest bodaj największą prawdą jaką ludzkość zdobyła w swojem życiu. Nie ulega wątpliwości, że obecnie o tyle strasznym jest p. M. liberalizmowi a pożytecznym stolicy Apostolskiej, ile przedtem był strasznym papieżowi a pożytecznym liberalizmowi!!

Krótko mówiąc p. M. stał się innym człowiekiem, odrodził się i wychwala z cynizmem tych, których wczoraj jeszcze nazywał „cuchnącą i brudną sadzawką", bo przekonał się, że z tej sadzawki od czasu do czasu da się coś wyciągnąć; nad szopką, którą sam zbudował, z rycerską śmiałością wywiesza chorągiew wiary, na którą wczoraj plwał głośno.

Zdobywa się nawet na sentymentalizm, którego w polityce nie lubi zresztą, bo go uważa za niepopłatny, i rozczulony, życzy nielicznym swoim czytelnikom, aby „gwiazda, która wskazywała drogę mędrcom Wschodu do betlehemskiego żłobku, nadal złociła strzechy domów naszych, (nie wyjmując oczywiście i nowonawróconego), a blasku jej oby nie przyćmiły nigdy sztuczne mamidła negacji!..." Bardzo by się mylił, ktoby sądził, że rozczulony redaktor *Przeglądu* do tego żłobku zaniesie „chleba bochenek, osełkę masła", — on teraz parafrazuje czystą wiarę ludzi taksamo jak niedawno jeszcze parafrazował myśli najgłębszych myślicieli ludzkości.

Mamy powody tak utrzymywać. Prawdą jest zupełną, że tylko głupcy nie mieniają nigdy zdania, ale p. M. nie chce nic wiedzieć o tem, jaką drogą ludzie mądrzy zmieniają opinie. Przekonania w rozumnym człowieku, to jego spuścizna duchowa, przybywały i kształtowały się długie lata, — tych przekonań poważny człowiek nie pozbywa się we dwadzieścia cztery godzin, to co czarne nie staje się białem; myśli jego przeobrażają się powoli, jedna po drugiej, taksamo jak się powoli kształtowały.

Można pozować, a raczej malować się to na czerwony to na biały kolor w ciągu kilku godzin lub dni, ale nie można w tym czasie przeobrazić się moralnie. Przechodzenie z obozu do obozu to nie przechodzenie z ulicy na ulicę; zmiana zasadniczych opinij, to nie zmiana szat. Co innego zmieniać przekonania polityczne, a co innego dawać kominki jak zając. Bo, że „w Anglii nikt nie podejrzywa whiga, który się zapisuje do zastępu torysów" — to jeszcze z tego żadne usprawiedliwienie nie wynika. W Anglii grupują się stronnictwa koło osobistości, reprezentujących przeważnie pewien kierunek polityki zewnętrznej, — my takiej polityki prowadzić nie możemy; Anglia nie jest pognębioną, wynaradawianą, obdartą z prawa bronienia się nawet w niektórych dzielnicach, jak Polska, tam i torysi i whigi pracują nad jej potęgą — u nas jedno stronnictwo polityczne broni interesów narodowych, drugie popchnąćby chciało naród w ramiona . . . . Kto na tej drodze staje, kto broń przeciwko swoim obraca, aby jakimś niepojętym lub niejasno sformułowanym celom zadośćuczynić —dlatego nie dosyć jest przykładu torysów i whigów, aby swój krok usprawiedliwić!

Nie o zmianie przekonań może być tedy mowa, ale o przewrotności bardzo wątpliwej natury. Człowiek, jako moralna istota — to właśnie jego opinie i przekonania, jeżeli tedy te przekonania mieniają się jak skóra kameleona — lub chorągiewka na dachu — to co należy myśleć o człowieku? Niech czuły słuchacz w duszy swej dośpiewa. *Kurjer Lwowski* nie tylko nie zyskał, ale stracił na skrajnym radykalizmie p. M., tyleż zyska teraz *Przegląd* na jego serwilizmie, uniżonym aż do zapomnienia o własnej godności.

Dla lepszego skonstatowania jakie to służby powolne niesie p. M. ukochanej swojej Polsce, zapoznajmy się z kierunkiem polityki, jaką w *Przeglądzie* chwalebnie zainaugurował i obaczmy dla czego kraj cały godzić się na nią nie może.

*) Artykuł ten pochodzi z pióra obywatela, zajmującego się żywo sprawami publicznemi, i śledzącego pilnie kierunek i rozwój tak literatury w ogóle jak i dziennikarstwa specjalnie. Napisał go, po dokładnem odczytaniu *Kur. Lw.*, przez p. Masłowskiego redagowanego, Listów jego do przyjaciela, wydanych osobno, jak i wyszłych dotąd numerów *Przeglądu*. P. r.

Adres młodzieży do Bałuckiego.

Kiedy przed pół rokiem Kraków dowiedział się, że niedługo ma być w sposób owacyjny i serdeczny uczczona 25 letnia rocznica zasłużonej pracy literackiej Bałuckiego, w kołach młodzieży a szczególnie w ówczesnem jej ognisku — Czytelni akademickiej, wszczął się żywy ruch. Najgorliwsi wielbiciele jubilata, po części stojący po za obrębem Czytelni, zawiązali się w Komitet, który miał się zająć wystósowaniem adresu i wręczeniem go w dniu uroczystości.

Niestety działanie Komitetu w połowie zostało przerwane klęską, jaka dotknęła wówczas młodzież zamknięciem Czytelni akademickiej z rozporządzenia c. k. namiestnictwa.

Po kilku miesiącach — na gruzach dawnego stowarzyszenia odżyła nowa Czytelnia — która bez zmiany przyjęła tradycje swej poprzedniczki. Dawny Komitet rozpoczął znowu swe starania — zebrał liczne podpisy, wystosował słowo wstępne i przedłożył je wydziałowi Czytelni — pragnąc manifestacji nadać cechę aktu poważnego — uznawanego przez reprezentację uczniów całego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział Czytelni przyjął rzecz do wiadomości bez zmian żadnych — a udział swój zamanifestował, polecając przewodniczącemu i sekretarzowi, aby zajęli się wręczeniem adresu p. Bałuckiemu. Zarazem uchwalono urządzić wieczór uroczysty ku uczczeniu Jubilata. Jeśli dotychczas wieczór nie przyszedł do skutku, wina to nie braku dobrej woli śród młodzieży, lecz licznych przeszkód formalnych, oraz krótkości czasu — młodzież z pewnością sprawy nie opuści, bo wie jaki szereg zasług upomina się o ten jawny dowód uznania — ani da się zniechęcić złośliwym zapowiedziom pewnych dzienników, które zawsze starają się najsłuszniejsze zapały chłodzić sykaną i szyderstwem — nie mogąc ich zwalczać drogą poważnej perswazji.

Adres oprawny w okładkę z napisem złotym: „Bałuckiemu od młodzieży 1859—1884", zawierający pęreset podpisów akademików, z kartą tytułową artystycznie wykonaną przez p. Z. Mańkowskiego, ucznia szkoły sztuk pięknych nosi na czele następne słowa:

„Czcigodny Panie!

Przed 25 laty, w chwili przełomu pojęć i w przededniu walki, pierwszy i jedyny przeciwstawiłeś świat młodych, budzących się do życia kierunków światowi starych dogmatów; — powiedziałeś, co łączy je wzajemnie, a co stanowi między nimi przepaścistą różnicę — zakląłeś w słowa ideały ówczesnej młodzieży, ideały, na gruncie których nasze zbudziły się do życia.

Rozpocząwszy drogę obywatelskiego życia, jako śpiewak twardej pracy i trudu ducha, piętnujący nepotyzm i wołający głosem Tyrteusza do czynu i zaparcia, nie opuściłeś przez całe ćwierć wieku Twej drogi — Duch Twój nie stężał w pierwotnych kształtach wypieszczonej w młodzieńczym umyśle doktryny, ani pogardził zdobyczami późniejszych czasów, lecz szedł zawsze z potrzebami chwili i postępu, nie wyprzedzając ich gwoli mrzonek, ale i nie ociągając się dla tych „wyższych względów" i dla tego „rządu moralnego", które tyle tęgich umysłów powodami rzekomej karności pogrążyły w nieczynności i oddały na usługi koterji. Dowiodłeś, że nietylko pisać o młodych, ale i działać jak młody umiałeś - choć przyszło Ci stać w opuszczeniu i walczyć samotnie. — Ta uczciwość i spartańska czystość pióra Twego, obojętna na pokusy a ufna w prawdę swych wierzeń, jest kluczem do wartości Twych utworów.

Z czasem doskonaliłeś zalety stylu rozwijałeś nieporównany dar odczuwania wszelkich objawów ducha i chwytania ich na gorącym uczynku — przebiegałeś po kolei wszystkie sfery społeczeństwa polskiego, zmieniałeś się z każdą zmianą — a jednak wśród tych wszystkich przejść pozostałeś bez przerwy wierny Twym zasadom, walczyłeś za wolność ducha i szczery demokratyzm, stawałeś w obronie uciśnionych niewinnie, szerząc idee prawdziwej miłości społeczeństwa i ojczyzny, nie cofając się na krok od wyznania wiary złożonego w pierwszem znakomitem Twem dziele.

Ten hart ducha i tę wierność zasadom postawi naród na ołtarzu czci, boś się nie sprzeniewierzył potędze, która w Tobie spoczywa; dla sławy stylisty nie zapomniałeś kapłańskich obowiązków pisarza, dla okłasków tłumu nie zostałeś pochlebcą, jak dla wejścia w areopag niedostępnych wielkości, giąć się nie chciałeś.

Dlatego też młodzież, która lodem obojętności wita każdego błędnego rycerza szczych wykrzykników, która nie da się olśnić blaskami ambitnych wielkości, która w pisarzu stanowiącym artyzm i piękno jako alfę i omegę swych zadań, w najlepszym razie tylko artystę ocenia — Ciebie Czcigodny Panie podziwia, szanuje i kocha".

Adres ten wręczyli przedstawiciele młodzieży jubilatowi w samym końcu jubileuszowego roku, bo 30. grudnia, udawszy się do wiejskiego domku pod kopcem Kościuszki. Przewodniczący czytelni wyłuszczył w przemówieniu raz jeszcze powody czci, zamieszczone w adresie, oraz zaznaczył, że czytelnia akademicka stanowi tylko część uczestników adresu, że myśl uczczenia jubilata imieniem młodzieży szersze ogarnęła Koła i starszą jest od nowego ogniska młodzieży.

Bałucki odpowiedział wyrazami pełnemi serdeczności i prostoty; osią jego przemówienia było wyznanie, iż przez całe życie widział jak ludzie chowają się ze swemi myślami, jak boją się otwartego wypowiadania przekonań, jak ostrożni i chwiejni są w stanowczych momentach. Zasada jubilata była wprost przeciwna, bo odwagę w objawianiu przekonań uważał za swój obowiązek święty, a jest przeświadczony, iż tą drogą tylko służy się swym zasadom i unika szkodliwych nieporozumień.

W końcu dodać należy, że jeśli gdzie, to w podobnych sprawach dyskrecja jest obowiązkiem — przyzwoitości niemal. Korespondencja zbyt jaskrawie napisana, a zamieszczona w jednem z lwowskich pism, może nie zbyt taktownie odsłoniła przed oczyma ogółu domowe tajemnice akademickiej czytelni i zrobiła ze sprawy osobistych uraz sprawę zasadniczą. O ile bowiem nam wiadomo, w Kołach młodzieży nikt myśli uczczenia Bałuckiego przeciwny nie był — a tylko pewne wyrażenia we wstępnem słowie adresu wywołały rozstrzelone i zgoła prywatne protestacje, które żadnego głębszego znaczenia nie mają. (*Reforma*).

Ziemie polskie.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o przebiegu procesu przeciw nieszczęśliwym braciom naszym unitom. Dziś w sprawie tej dochodzi nas pismo z Kongresówki, charakteryzujące dosadnie rząd moskiewski.

Oto co piszą do nas:

„Wyrok, który zapadł przed paru tygodniami, skazuje dwunastu włościan unickich na dwa miesiące wieży, Jana Kidaja na rok w rotach aresztanckich i jednego na 8 miesięcy więzienia poprawczego.

„Z powodu tej sprawy, którą wygrać dozwolił adwokatowi p. Rogowskiemu prezes lubelskiego sądu pan Łonginow, tenże p. Łonginow przeniesiony został do Samary a adwokat Rogowski otrzymał napomnienie, że jeżeli w przyszłości raz jeszcze podejmie się obrony tej podobnych spraw lub będzie w podobny bronił sposób, jak cytując paragrafy prawa moskiewskiego, motywujące wolność wyznania w carstwie moskiewskiem, to zostanie jako niebezpieczny dla państwa agitator administracyjnym sposobem wywieziony na Sybir".

Z Izby sądowej.

(*Organ Towarzystwa „Machsike Hadas."*)

Zapewne niewielu czytelnikom jest wiadomem, że we Lwowie wychodzi polityczne czasopismo żydowskie *Zeitung für das „wahre" Judenthum*, jako organ stowarzyszenia „Machsike Hadas." Jest to dwutygodnik, a jako taki, niekaucjonowany.

Długi czas wychodził on zupełnie spokojnie, niemając nic wspólnego z sądem i nie ulegając nawet konfiskacie. Dopiero gdy d. 5. listopada wyszedł ostatni numer, policja zobaczywszy, że między wydaniem przedostatniego numeru (17. października) a tegoż nie ma odstępu 14-dniowego, cały nakład zabrała i odpowiedzialnego redaktora wraz z towarzyszami pociągnęła do odpowiedzialności. Przed kilkoma dniami odbyła się w sądzie miejsko-delegowanym sekcji III przed wyrokującym sędzią, p. Emisbergerem w tej sprawie rozprawa. Jako oskarżeni o przekroczenie z §§. 10. i 13. ustawy prasowej stawali: Samuel Riss, Abraham Pordes, Leizor Margosches i Chaim Rohatyn, wszyscy czterej wyznania mojżeszowego, należący do tak zwanych „żydów chałatowców", ubrani są w podejrzanej czystości bekiesze, a głowy mają uzbrojone potężnemi pejsami.

Samuel Riss, przedstawiający się jako „naczelny i odpowiedzialny redaktor", figurował jako taki na skonfiskowanym numerze gazety, gdy natomiast do policji był zgłoszony Abraham Pordes. Przy dalszych dochodzeniach wykryło się, że Riss odsiadując karę w miesiącu lutym, oddał redakcję Pordesowi, puszczony zaś na wolność o zmianie tej nie zawiadomił ani on ani jego zastępca dyrekcji policji. Wydawcą pisma był Leizor Margosches, który również nie dopełnił warunków ustawowych, pisząc zamiast swoje nazwisko „Herausgegeben v. Vereine „Machsike Hadas", zaś właściciel drukarni Chaim Rohatyn wydrukował ten nieprawidłowy egzemplarz z wyżwymienionemi wadami.

Na stosowne pytania sędziego, skierowane do naczelnego redaktora Rissa i do jego „współpracownika" Pordesa, odpowiadają obaj, że nie umieją ani pisać ani czytać po polsku i po niemiecku, jedyny język, jakim władają i „poprawnie" piszą, jest język żydowski. Riss ukończył 4tą klasę... nor-

---

Teodora.

(Ciąg dalszy.)

Paryż d. 27. grudnia.

Ale kiedy Augusta, Divina, Aeterna, jak zwano cesarzowę, odszukuje w ten sposób „dawnych uciech ślady, pamiątki dawnej szkarady", i lubując się niemi, zstępuje coraz niżej, zawiązuje dawne stosunki, i jako dawna Myrta, przy pomocy towarzyszki swej niegdyś, Egipcjanki, starej aktorki Tamyris, odnajduje Andreasa, z którym przed laty wiele dni bezchmurnych spędziła. Ani Tamyris, ani Andreas nie wiedzą, kogo mają przed sobą. Teodora, która z pałaców swych wyszła przebrana za mieszczankę, jest dla nich Myrtą. Kto jest Andreas, — niestety, jestto przewódzca sprzysiężenia, godzącego na życie Justyniana. Ten cezar, zajęty z mnichami rozmowami mistycznemi o płci aniołów i kodeksem, który inni dla jego sławy robią, musi być zgładzony; nie ma już prześladowania chrześcian, i chrześcianizm krzewi się, jakkolwiek filozofia grecka miałaby mu wiele do powiedzenia; ale jest jeszcze garstka prawdziwych Rzymian, starym republikańskim oddanych ideałom. Na ich to czele stoi właśnie Andreas; nocną porą podpłynąć mają pod pałac Magnaura, centurjonowie są w zmowie, i przepuszczą ich do Cezara, którego porwą i do Azji Mniejszej wywiozą.

Myrta, rozstawszy się nadedniem z Andreasem, powraca do domu. Justynian czuwa jeszcze, i wiedząc przez szpiegów, że żona z wycieczki po mieście wróciła, gotuje jej burzliwą scenę. Scena ta, pełna efektu, wybucha i rozwija się przed oczyma widza. Teodora wchodzi w stroju dziewicy bizantyńskiej, przejętym i przechowanym po dziś dzień w Moskwie, odziana w złotolitą sukienkę, z „kokosznikiem" na głowie i perłami na szyi, — mieszanina zbytku i smaku greckiego z azjatyc im, jak wszystko w owej epoce w Bizancjum. Małżonkowie czynią sobie gwałtowne wyrzuty, przypominają wzajem swoje pochodzenie, darzą się epitetami, godnemi tego pochodzenia, — w końcu kobieta zwycięża: ona wie o spisku, a dowiedziała się właśnie dzięki temu, że wyszła z pałacu. Przerażony Justynian wzywa na pomoc Belizarjusza i tem ma ująć spiskowych.

Zawiązany w poprzednim obrazie (jest ich w „Teodorze" ośm) dramat rozwija się już szybko i dąży do rozwiązania bez żadnych niemal pobocznych przeszkód. Spiskowi przybywają, wprowadza ich Marcellus, wódz centurjonów; wprowadza właściwie tylko Andreasa. W mroku nocnym chwyta Belizarjusz Marcellusa w swe objęcia i wiąże. Marcellus wydaje okrzyk: „Andreas, na pomoc!" Ale ukryta z boku Teodora porywa za rękę Andreasa i uchodzi z nim. Andreas po chwili znajduje się w bezpiecznej kryjówce, zanim Teodora wywiedzie go sama z pałacu. Marcellus ma pójść na tortury, bo nie chce wyznać imienia tego, którego do Cezara miał wpuścić.

Do trzymanego pod strażą Marcellusa przybywa Teodora, wystawia mu obraz męki, jaka go czeka, i przejmuje go taką grozą, iż ten woła: „zabij mnie, niech nie doczekam tej chwili!" Nie mając nic pod ręką, Teodora na skinienie Marcellusa wyjmuje z włosów swych szpilkę złotą i wpycha ją więźniowi w samo serce. Marcellus nie żyje — Andreas ocalony.

Przejmująca jest scena, jaka dzieje się w cyrku. Na scenie loża cesarska, do niej wchodzą przy dźwięku świętych organów Justynian i Teodora z orszakiem wspaniałym; Teodora w płaszczu cesarskim, usianym drogiemi kamieniami, usiada; ale zaledwie dwór zajął miejsca, gdy z areny, której widać połowę, rozlegają się krzyki pomstujące. Andreas, na czele zbuntowanych, postanawia wydać otwartą bitwę Justynianowi, i w pierwszym szeregu stojąc, lży go w sposób wyzywający. Straż chwyta Andreasa i ciska go pod nogi Justyniana, który każe go uwięzić. Ale oburzona Teodora żąda wydania tego człowieka, „oddajcie mi go, woła, ja sama go zgładzę". W tej chwili budzi się w umyśle Justyniana podejrzenie. Andreas jednak raz jeszcze jest ocalony.

W przedostatnim obrazie rewolta szerzy się dokoła pałaców cesarskich. Andreas tutaj nie walczy, Tamyris ukryła go w podziemiach cyrku. Andreas przekonawszy się, że jego Myrta jest Teodorą, miotany szaloną boleścią, wpada w rozpacz i chce umrzeć. Teodory zaś postępowanie zaczyna być jasnem w oczach Justyniana, który w myśli wydaje już na nią wyrok potępienia.

Ostatni obraz w ustroniu, gdzie Tamyris uprowadziła Andreasa. Teodora przybywa, pada przed nim na kolana i uniewinnia się. Andreas odpycha ją z razu, ale po chwili słabnie i Teodora wlewa mu w usta „filtr", który Tamyris dała jej dla opanowania Justyniana. Filtr okazuje się trucizną, Andreas kona. W tejże samej chwili drzwi się otwierają, i wchodzi przez nie... kat. Staje przed Teodorą z czerwonym jedwabnym stryczkiem w ręku. Cesarzowa wstaje, zrywa naszyjnik pereł ze swej piersi, i ukląkłszy przed trupem Andreasa, głowę opiera na jego kolanach, wymawiając z cicha dwa wyrazy:

— Jestem gotowa...

Zasłona spada.

(D. n.)

malną, zaś Pordes zatrudniony jest w drukarni. Wiadomości żadnych nie posiadają, co stwierdzili słowami „ich weiss nichts!"

Dodać musimy, że odpowiedzialny redaktor zasłania się nieznajomością ustawy prasowej!

Tyle o rozprawie. Obecnie chcemy jeszcze dodać kilka uwag odnoszących się do tendencji wspomnianego dwutygodnika.

Organ Towarzystwa „Machsike Hadas" jest antiobrzeźniańskim, a głównym jego celem jest, utrzymać żydów w ciemnocie i... głupocie. Wszelki postęp, wszelkie nauki uważają redaktorowie za zgubę... talmudu, który jest dla nich świętością.

Podjudzać zgrabnie swoich współwyznawców przeciw „gojom", kształcić młodzież w obskurnych chajderach, wytworzyć osobny naród „chałatowców", paraliżować pracę towarzystw, mających za zadanie oświecać ciemne warstwy ludności żydowskiej, oto program wydawanego organu, przeznaczonego dla „prawdziwych" żydów.

Gdyby przynajmniej redagowali to pismo ludzie choć cokolwiek wykształceni, mający jakie takie studja, ale oddawać pismo dwom zacofanym chałaturkom, nieumiejącym czytać i pisać ani po polsku ani po... niemiecku, to przyzna czytelnik, że jest rzeczą zbyt niebezpieczną i groźną.

Do jak potwornych wniosków może dójść taki bezrozumny fanatyk...

Gazeta ta rozchodzi się w 900 egzemplarzach między najniższe i najciemniejsze warstwy ludności żydowskiej, która ją czyta z zapałem, nie umiejąc sobie zdać sprawy z tego, gdyż dla nich druk [illegible]. To też wierzą w te mądre elaboraty, nienawidząc gojów i to wszystko co nie pachnie talmudem.

Musimy wyrazić nasze zdziwienie, jak dyrekcja policji mogła wydać pozwolenie wspomnianym indywiduom na drukowanie organu politycznego.

To też znany z bezstronnego i dokładnego sądzenia spraw sędzia p. Emisberger, wziąwszy na uwagę wszystkie przytoczone okoliczności, skazał wszystkich czterech oskarżonych na zapłacenie grzywny każdy po 100 złr., zaś w razie niemożności ściągnięcia na 25 dni aresztu, zawieszając dalsze wydawnictwo dwutygodnika. *(A. M.)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. stycznia.

* **W sprawie wyborów** do Izby handlowej ogłoszoną została następująca odezwa.

Z polecenia komitetu centralnego, złożonego z delegatów byłej Izby handlowej, gremium kupieckiego, Izby rękodzielniczej, oraz delegatów wiecu rękodzielniczego dla postawienia kandydatów do Izby handlowo przemysłowej, uchwalono przedstawić wyborcom następującą listę kandydatów:

Z handlu: 1. Z całego okręgu. Horowitz Samuel Szmelke, Simon Edward. 2. Ze Lwowa: Badzewski Józef, Baber Salamon, Epstein Maks., Gazbrynowicz Władysław, Markiewicz Stanisław, Russmann Izaac, Schayer Karol. 3. Z prowincji. Przemyśl: Kiarfeld Jakób. Stanisławów: Baumann Mojżesz. Stryj: Sekal Henryk. Sanok: Löwenherz Dawid. Sambor: Dymet Michał. Żółkiew: Brauer Emil. Kołomyja: Stroh Jakób. 4. Z całego okręgu. Fried Ignacy. Bernard Stern.

Z przemysłu: 1. Z całego okręgu. Goldhammer Hersch, Kiełka Karol. 2. Z całego okręgu: Groman Karol, Lilienfeld Ire, Piepes Jakób, [illegible]. 3. Ze Lwowa: Niemczynowski Stanisław, [illegible] Walichiewicz [illegible] Stanisław. Stanisławów: Aleksandrowicz Adolf. Stryj: Gołąb Józef. Sanok: Gall Emanuel. Sambor: Michalski Michał. Żółkiew: Momocki Franciszek. Kołomyja: Mozer Franciszek.

Głosujący winni oddawać kartę wypełnioną tylko nazwiskiem tej kategorji, do której mają prawo głosowania, podawane nazwiska kandydatów z innych kategorji będą uważane za nieważne.

Głosowanie odbywa się we Lwowie osobiście wobec komisji wyborczej w gmachu ratuszowym dnia 12. stycznia r. b. od godziny 8. rano do 1. popołudniu, lub też przez nadesłanie kart głosowania w kopertach z kartkami legimitacyjnemi do dnia 9. stycznia b. r.

Na prowincji mają być karty głosowania oddane do urzędu gminnego lub c. k. starostwa najdalej w dniu 9. stycznia r. b. bądź osobiście bądź pocztą.

Lwów dnia 4. stycznia 1885 r.

E. Simon, przewodniczący.
W. Gnbrynowicz, sekretarz.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Sobota i niedziela były pogodne, wczoraj wiatr obrócił się z południa na południowy zachód, średnia temperatura dnia wczorajszego była — 4,°, najwyższa w południe — 0,°, najniższa dziś w nocy — 5,°.

Przy wietrze więcej zachodnim jak południowym i temperaturze średniej - 3° C. stycznia, niebo przeważnie zamglone, wilgoć powietrza mierna, powoli wzrasta, jeszcze pogoda przy niewielkiej mgle.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek 5. stycznia: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy gościnny występ panny Elly Russel w partj Małgorzaty.

Jutro we wtorek 6. stycznia popołudniu o godzinie 3-ciej: „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach Planquetta.

Wieczorem o godzinie 7 mej po raz pierwszy: „Eryk XIV", dramat w 5 aktach, przez Karola Brzozowskiego.

We środę 7. stycznia po raz drugi: „Eryk XIV", dramat.

We czwartek d. 8. stycznia: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Drugi występ gościnny panny Elly Russel

W piątek d. 9. stycznia: „Safandnły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Zaraz po wystawieniu „Eryka XIV", rozpoczną się próby z dramatu Kościelskiego pod tyt.: „Dwie miłości", następnie z pięcioaktowego dramatu St. hr. Rzewuskiego p. t.: „Optymiści". Z opery Władysława Żeleńskiego: „Konrad Wallenrod" rozpoczęły się już próby pod kierunkiem p. Jaśkiego.

Przygotowuje się również „Rip-Rip". Jestto najnowsza opera komiczno-romantyczna Planquetta, kompozytora „Dzwonów kornewilskich".

* **Znowu konfiskata** Stało się to naszym, nie bardzo pochwały godnym, zwyczajem, że dzień w dzień już musimy donosić szanownym czytelnikom o konfiskatach — i zatrudniać uwagę ich rubryką p. tyt. „konfiskata", która dotychczas miała dość rzadkie szczęście zwracać na siebie uwagę czytających. Po utyskiwaniach naszych, ujętych w dwóch poprzednich numerach w więcej lub mniej wykwintną formę, na ten nasz niepochlebny zwyczaj, c. k. prokuratorja państwa uważała za stosowne skonfiskować nas po raz trzeci w sobotę, trzeci raz dzień po dniu. *Omne trinum perfectum!* Byłoby to jeszcze i dla nas nie najgorzej, i dla fejletonisty wdzięcznem, i dla czytelników zajmującem. Gdyby jednak reguła ta, skutkiem jakiejś łączności wyobrażeń, mówimy jakiejś, bo rzecz to nader subtelnego dowcipu (może politycznego) wprowadzać w łączność sentencje rzymskiego wieszcza z polityką austrjacko-rosyjską, — gdyby reguła ta miała się przeobrazić w drugą: *Nulla dies sine linea*, byłoby wtenczas krucho, bardzo krucho z... wolnością prasy, z opinią, w wypowiadaniem zdania, a już co najmniej z drukarzami, którzy dla żelaznej konsekwencji c. k. prokuratorji w persekwowaniu owej złotej reguły w naszej drukarni, nadkładać mu szą nadzwyczajną robotą. Swoją drogą jest konfiskata nadzwyczajną reklamą dla każdego pisma, trzykrotna konfiskata jest reklamą do trzeciej potęgi i graniczy z amerykańską. W imieniu naszych czytelników i własnem wolelibyśmy jednak — nie być tak reklamowani.

Do rzeczy ściśle przechodząc, rejestrujemy, że numer ostatni *Gazety* z d. 4. b. m. skonfiskowany został znowu za korespondencję z Warszawy, i za artykuł nasz p. tyt. „Ziemie polskie."

Z uwagi na regułę „*Nulla dies*", wstrzymaliśmy druk dalszych fejletonów p. t. „Rewolucyjne prądy w Rosji."

Dziennik Polski z niedzieli również został skonfiskowany. „Głos nauczycielski" — znający stosunki naszego kraju i szkolnictwa naszego wiedzą doskonale, jak słabe są głosiki naszych nauczycieli, wyczerpane pracą a niezasilane odpowiednem utrzymaniem — „Głos nauczycielski" został także skonfiskowany."

* **Dr. Tadeusz Żuliński**, z zacności charakteru, zdolności i patrjotyzmu powszechnie wysoce ceniony, zachorował bardzo niebezpiecznie na zapalenie płuc. Leczą go z nadzwyczajną troskliwością: dr. Opolski, dr. Chądzyński, dr. Janda i dr. Ziembicki syn. Dzisiejszą noc całą przepędzili przy nim, lecz niestety stracili nadzieję ocalenia życia jego.

* **Bójka uliczna.** W jednym z szynków żydowskich na przedmieściu Zielonem, „za patyczkarnią" w sam dzień N. Roku wszczęła się była między godziną 6. a 7. wieczorem bójka „piaskarzy" z mieszczanami i przedmieszczanami, z okazji, o którą przy święcie i... przy kieliszku nie trudno. Bójka przeniosła się wkrótce na ulicę, i tu dopiero rozwinęła się w całej okazałości. Kułaki, boksy krążyły wśród walczących w przyspieszonem tempie, laski pracowały na głowach i plecach zapaśników z spotęgowaną szybkością, noże pochwycone w szynkowni i koziki podobywane z zanadrzy robiły... co mogły, — a grad kamieni zakreślał ponad walczącymi wspaniałą... tęczę dekoracyjną. Rzecz prosta, że tak ponętny obraz „wojny domowej" pościągał mnóstwo ciekawych przechodniów, z których wielu uważało za stosowne dać wyraz swoim sympatjom lub antypatjom. Szeregi tedy wzmacniały się obustronnie, i wkrótce całe przedmieście było niepospolicie zaalarmowane. Trwało to z godzinę, i dopiero po długich poszukiwaniach i „lataniach na policję" udało się sprowadzić na miejsce zapasów piaskarzy z mieszczanami kilku policjantów, którzy nietyle widokiem uosobionej władzy ile wrodzoną sobie energią, taktem i powagą, uśmierzyć zapał walczących zapaśników zdołali...

Wspominamy o tej awanturze ulicznej z powodu — smutnych jej rezultatów. Bardzo wiele osób jest bowiem poranionych mniej lub więcej dotkliwie, a wczoraj właśnie zmarł jeden z uczestników bójki, parobczak nazwiskiem Krzeczkowski.

Znowu ilustracja do stosunków bezpieczeństwa publicznego w stołecznem mieście Lwowie.

* **Oficer austrjacki** aresztowany w Radziwiłłowie, o czem już donieśliśmy, jakoby za zdejmowanie planów fortyfikacyjnych, posiadał paszport wystawiony zupełnie formalnie na nazwisko: Włodzimierski. O aresztowaniu jego są już bliższe szczegóły, a dzienniki tak tę rzecz opisują:

Przed dwoma tygodniami zamierzał pewien podróżny, który z Dubna przyjechał, udać się koleją z Radziwiłłowa do Brodów. Papiery, które przedłożył do wizy znajdowały się w najlepszym porządku. Mimo to jednak kapitan moskiewskiej straży granicznej, Wyrgulicz, wezwał nieznajomego podróżnego, ażeby się poddał ściślej rewizji. Nieznajomy zaprotestował, a wtedy Wyrgulicz, widocznie na podstawie otrzymanej już poprzednio denuncjacji, odezwał się do niego. „Wiemy kim jesteś, panie oficerze... Jesteś pan podejrzany o zdejmowanie planów fortyfikacyjnych z rozmaitych warowni moskiewskich. Musisz przeto poddać się rewizji. Zrewidowano tego owego nieznajomego dokładnie, i po rozpruciu sukien, miano (?) znaleźć zaszyte w nich szkice nowych fortyfikacyj dubieńskich. Na tej podstawie nieznajomy ów został przyaresztowany. Oświadczył on przy pierwszem przesłuchaniu, że szkice te rysował tylko dla własnego użytku oddając się studjom wojskowości, i że jako oficer rezerwowy nie mógł ich sporządzać z nakazu czy polecenia jakiejkolwiek władzy".

Wyjaśnienie tej sprawy, w każdym razie nader ciekawe, wkrótce nastąpić powinno.

* (*m*) **Ślizgawka.** Wczoraj przy współudziale bardzo licznej publiczności, odbyło się na „Szumanówce" uroczyste otwarcie sezonu ślizgawkowego. Muzyka 15 pułku przygrywała do godziny 5. wieczorem nowe a skoczne utwory muzyczne. Wieczorem zajaśniał staw tysiącem świateł bengalskich a muzyka zagrała echocznego marsza. Dzień wczorajszy jako nadzwyczaj pogodny, pozbawiony wiatru, nadawał się wybornie do ślizgawki, to też ktokolwiek w mieście miał łyżwy (na których mógł się utrzymać) spieszył na lód, aby zabawę połączyć z zdrowiem. Panie wystąpiły w eleganckich strojach, przeważał jednak kolor ciemny jako praktyczniejszy, żółte, kanarkowe, niebieskie barwy były bardzo słabo reprezentowane.

Szumanówka przedstawia się w tym roku daleko powabniej niż dawniej. Zaprowadzone ulepszenia tak w urządzeniu nader gustownej garderoby dla pań, jak w ustawieniu nowego budynku w pośrodku stawu, przeznaczonego na muzykę i oddanie członkom Towarzystwa jednej trybuny krytej do użytku i wiele innych drobnostek, które dla ślizgających się są niezbędne, stawiają obecnie nasz tor ślizgawkowy prawie na równi z zagranicznemi. Towarzystwo postanowiło urządzać jak najczęściej festyny i ślizgawki przy muzyce wojskowej, gdyż jak się dowiadujemy, nasza „Harmonia" odmówiła grania na stawie z powodów conajmniej nie wystarczających. Mianowicie zarząd dał odpowiedź wydziałowi, iż muzykanci nie są zaopatrzeni w potrzebną odzież. Tymczasem prawie dwa razy na tydzień mamy sposobność widzieć jak Harmonia maszerује w błocie i śniegu na pogrzebach członków Tow. weteranów wojskowych. Nie utyskujmy więc, że towarzystwa nasze nie wspierają krajowej instytucji — jeżeli ona sama poparcie połączone z próśbami, stanowczo bez dostatecznych powodów odsuwa... Musimy dodać, że muzyka na stawie ulokowaną jest bardzo wygodnie w szczelnie zamkniętej trybunie i że kosztem Towarzystwa muzykanci po każdym przegranym utworze otrzymują gorącą herbatę. Wszak na pogrzebach tego niema?

* **Odczyty dla kobiet** Z powodu choroby dr. Tadeusza Żulińskiego, nie będzie we środę d. 7. b. m. odczytu. Odczyt p. Żulińskiego odkłada się na później. Porządek innych odczytów pozostaje niezmieniony.

* **Losowanie dzieł sztuki we Lwowie** odbyło się wczoraj w Towarzystwie sztuk pięknych. Akcyj w urnie było 954. — Wygrali:

Obrazy olejne: „Po deszczu" Aleksandra Swieszewskiego p. Morawski Wiktor w Zarzeczu. „Rusini węgierscy" Art. Wielogłowskiego p Semetkowski Stan., Lwów. „Ellenai" Piotra Stachiewicza, Rada powiatowa w Nisku. „Pieśń o zbóju Janosiku", W. Kossaka, pan Muszyński Antoni z Żółkwi. „Wesoła Pioseka", Wodzińskiego, p. Juliusz Starkel. „Brzeg lasu" Rom. Kochanowskiego, dr. Biesiadecki Alf. Lwów. „Zagroda wiejska" Waler. Brochockiego, dr. Kratter Ferd. Lwów. „Skały w Odrzykoniu" Henr. Grabińskiego, p. Kunaszowska Eligja, Lwów. „Noc w świetle księżyca Petersa, Potocka Adamowa w Krzeszowicach. „Przywitanie" Wojciecha Gersona. p. Stelmachów Jul. Lwów. „Rozmowa" Wojciecha Gersona, Gołuchowski Adam Lwów. „Pożegnanie" Wojc. Gersona, Bratkowska Michalina Lwów. „U źródła" P. Stachiewicza, hr. Drohojowski Stan. w Tapinie. „Kwiaty polne" Ant. Gramatyki, pani Odrzywalska Hermina Stryj. „Portret Van Dyka" kopja panny Heleny Wysłobockiej, p. Manduk Ant. z Woli. „Widok starych domów na Kaźmierzu" Teod. Talowskiego, p. Balko Aleks. Lwów. „Głowa męzka" Ottona Patziga, p. Żurawski Józef, Tarnopol. „Typ ludowy" Fr. Tepy, p. Markiewicz w Wilnie.

Statuetka z gipsu „Domino" Tadeusza Błotnickiego, p. Czajkowski Hip. z Bóbrka.

Inne: „Szkoła w Atenach" miedzioryt podług Rafaela: Hohendorf Edwin w Herożance. „Dziewczyna z obczyzny" fotodruk, Dzieduszycka hr. Marja Lwów. „W przedjutrzu zimy" olejodruk, br. Brunicki Józef w Bereżnicy. Ostatni pochód Andrzeja Hofera" miedzioryt, p. Głogowski Antoni w Bojańcach; hr. Lanckorońska Róża w Tartakowie. „Małgosia ze siostrą" miedzioryt: dr. Horwat Ad. we Lwowie. „Tęsknota", miedzioryt, p. Agopsowicz Jakób, Kułaczkowce. „Uciecha", miedzioryt, Baranowicz Teofil w Moskwie. „Małgosia idąca do kościoła", Towarz. sztuk pięknych w Wiedniu. „Jan III. pod Wiedniem" chromolitografja, Czarkowski Antoni Lwów. „Dama staroniemiecka", olejodruk, Dzieduszycka Karolina, Gwoździec; ks. Tyll Józef w Strussowie. „Utracony raj", fotodruk, Rosenberg w Kamieńcu podolskim. „Męczennicy chrześcijańscy", staloryt, p. Miączyński Józef, Palikrowy; Romaszkan Katarzyna w Dębkach. „Portret złotnika Moretta", staloryt, Osmólski Wład. we Władypolu. „Portret Joerga Gyze, staloryt, dr. Dębicki Klemens we Lwowie. Zeszyt rycin: Jodłowski Stan. Kamionka Strumiłowa; ks. Kornicki Ign. w Czerniowcach; Rylska Izabela w Uhrynowie. „Wara polować!" miedzioryt, Turski Władysław w Żółtańcach. „W celi klasztornej" miedzioryt, Słonecki Albin w Zadarowie.

* **Koncert** kasynowy d. 3. b. m. wypadł bardzo dobrze. Program urozmaicony rozpoczęto uwerturą Mozarta, wybornie odegraną przez panny: Kubicką, Poselt, Spysz i Kowalską. Z precyzją oddaną została także uwertura Beethowena, którą wykonały panny: Silkiewicz, Kwiatkowska, Wiszniewska i Notz.

W solowych utworach występowały z powodzeniem panny: Poselt, Paltieger, Tertil i Grabowska, których produkcje hucznemi oklaskami wyszczególniono. W duecie Mendelsohna bardzo się podobały piękne głosy panny Blaim i pana Iwancewa a na zakończenie odegrano na skrzypcach medytacje Gounoda.

* **W Kutkorzu** została otwarta c. k. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **Na weteranów** z r. 1831. Krzysztofowicz z Artasowa 5 zł., Mierzwiński z Buczacza 2 zł., z zabawy urządzonej w kasynie w Nadwornej 12 zł., dodatkowo p. Wanda Pietruska 5 zł.

* **Jutro** we wtorek d. 6. stycznia: św. Trzech Króli; — Rożd. Chrysta. — We środę d. 7. stycznia: św. Walentego b.; — Sobor Boh.

* **Na dniu** 3. b. m. zginęły w kasie galic. Tow. kredytowego ziemskiego kupony od listów zastawnych ogólnej wartości 2417 zł. 50 c.

Między temi były: kupony od 5% okresowych L. Z. Ser. III. nr. 7209. Ser. IV. nr. 1564, 1706, 4303. Ser. V. nr. 1134, 5751, 6260, 7208, 7438, 10732, 11147, 11234.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4. stycznia: Skradziono: p. M. R. z wozu futro bobrowe pokryte czarnem suknem wart. 50 zł.; — Marji Marko pod l. 10 ul. Cetnerowska futro z czarnych baranków pokryte czarnem suknem.

Zgubiono: p: R. zegarek złoty damski remontoir, kryty, z monogramem H. L. z jedną kopertą zagiętą.

Znaleziono: kwit interymalny z r. 1833, atlas sygnałów elektrycznych, 5 kluczyków na żelaznem kółku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zbożowe (à 100 kilogr):

Wiedeń d. 3. stycznia. Pszenica 8·48 do 8·49; — żyto od 7·38 do 7·40; owies od 7·02 do 7·04; — kukurudza od 6·18 do 6·20; — spirytus do 27·25.

Peszt d. 3. stycznia. Pszenica od 8·12 do 8·14; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·60 do 6·62; kukurudza od 5·60 do 5·70; — rzepak od —·— do —·—.

Berlin d. 3. stycznia (à 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=62 ct.) Pszenica od 153·25 do 167·75;— żyto od 141·— do—·—; — jęczmień od —·— do —·—; owies od 135·75 do 136·50; kukurudza od —·— do —·—. Spirytus od —·— do 44·40.

Wiedeń dnia 5. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 1994 sztuk — pomiędzy temi 367 galicyjskich, 967 węgierskich, 660 niemieckich — płacono za galicyjskie 55 do 62, pasowe — do —, węgierskie 56 do 68, niemieckie 56 do 68 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. stycznia. (Pryw.) Wczoraj przybył tu Nowików.

Rzym d. 5. stycznia. (Pryw.) Z okazji jubileuszu św. Metodego, wyda Ojciec św. encyklikę.

Paryż d. 5. stycznia. (Pryw.) Luiza Michel dostała pomieszania zmysłów.

(*C*) **Wiedeń** d. 5. stycznia. (Pryw.) Według wykazów ministerstwa sprawiedliwości, zdało w zeszłym roku w obrębie krakowskiego sądu wyższego egzamin: sędziowski 8 kandydatów, wszyscy w języku polskim; adwokacki 8 w polskim a 1 w niemieckim języku; notarjuszowski 3, wszyscy w języku polskim. W obrębie zaś wyższego sądu lwowskiego egzamin: sędziowski 19 w polskim i niemieckim, 1 w polskim, ruskim i niemieckim, 2 tylko w języku polskim; adwokacki 9 w polskim i niemieckim, 1 w polskim, a 5 tylko w niemieckim języku; a notarjuszowski 8 w polskim i niemieckim, i 1 w niemieckim, polskim i ruskim języku.

Berlin d. 5. stycznia. Na wczorajszej uroczystości uniwersyteckiej z powodu setnej rocznicy narodzin Jakóba Grimma (autora Słownika niemieckiego) był obecny także cesarzewicz. Mowę miał prof. Scherer.

Paryż d. 5. stycznia. *Dziennik urzędowy* ogłasza dymisję ministra wojny Campenona (patrz: Lwów) i podsekretarza stanu Periera, i ogłasza równocześnie mianowanie jenerała Lewala ministrem wojny. Jenerał brygady Brière został mianowany jenerałem dywizji. *République française* konstatuje, że Campenon wziął dymisję z powodu, ponieważ nie chciał się zgodzić na żądaną przez Izby energiczną politykę w sprawie tonkińskiej. — Wczoraj na grobie Blanquiego 500 anarchistów zrobiło manifestację; jak zwykle wygłaszano gwałtowne mowy przeciw burżoazji, ale zresztą spokój nie został zakłócony. Kilka dzienników donosi, że ministerstwo wojny odbierze ministerstwu marynarki kierownictwo wyprawy tonkińskiej. Jak donosi *Temps* minister wojny Lewal uważa, że wysłane dotychczas do Tonkinu posiłki są dostateczne do opanowania tego kraju. Krąży pogłoska, że następcą podsekretarza w ministerstwie wojny Periera, ma zostać deputowany Cavaignac.

Paryż d. 5. stycznia. Urzędownie donoszą z Hanoi: Jenerał Negrier napadł 3. b. m. na wschód od Chu 600 Chińczyków. Szczegółów brak. Do Haiphong przybyły dwa okręty z transportem wojska.

Londyn d. 5 stycznia. *Times* stanowczo ganiąc politykę gabinetu w sprawie egipskiej, radzi ministrom, aby się podali do dymisji, zamiast czekać na wotum nieufności od Izby posłów.

Londyn d. 5. stycznia. Eskadra kaletańska otrzymała rozkaz być każdego czasu gotową do wyruszenia. Jak *Daily News*, organ Gladstona, zapewnia, niema w tym rozkazie nic nadzwyczajnego. Chodzi tylko o danie urlopu oficerom i majtkom. Celem eskadry są: zatoka Arosa (koło Vigo (portu galecyjskiego w Hiszpanii), Vigo, Madera i Gibraltar.

Rzym dnia 5. stycznia. *Ajencja Stefani* zaprzecza najformalniej doniesieniu *Esercita*, że ekspedycja Cecchiego ma na celu stypulację traktatów z sułtanami południowej Afryki. Cecchi poprostu ma przedsięwziąć inspekcję handlową i w tym celu objechać Kongo i rzeki poboczne. Co do wiadomości *Esercita* że w Spezji organizują oddział piechoty marynarskiej, której przeznaczenie nie jest znane, to idzie po prostu o wzmocnienie załogi okrętu stacyjnego „Vedett" w Assab. *Ajencja Stefani* uważa za pozbawione podstawy doniesienie *Reformy*, że pancernik „Amadeusz" ma odpłynąć do Tripolis i tam połączyć się z Dandolem w dywizję okrętową, która ma przez całą zimę krążyć po morzu Jońskiem i Egejskiem.

Madryt d. 5. stycznia. Urzędownie skonstatowano, że w Alhama trzęsienie ziemi zburzyło 1300 domów; 302 osób zostało zabitych 230 rannych. Wielka nędza panuje wśród ludności.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 32 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 4 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 5. pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 5. stycznia 1885

1. Akcje na sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	269 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	196 50	200 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 90	99 90

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy

Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 68	5.78
Dukat cesarski	5.73	5 83
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał rosyjski	10 02	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 27¼	1.29¼
100 marek niemieckich	59 90	60 80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. Stycznia 1885.

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	44.—	Węg. akcje kr.	306 25
Anglo-Austr.	97.25	Unionsbank	74.—
Kolej Kar. Lud.	267.50	Nordbahn	233.—
Kolej Połud.	145 25	Kolej Alföld.	180.—
Kolej p. Elżb.	302 25	Kolej lw.-czern.	197 50
Węg. Nordostb.	170 75	Wied. Communal	124.—
Węg. obl. p. zł	105 50	Elbetal.	177 50
Węg. eis. losy r.	117.10	Losy tureckie	21.25
Zł. ren. węg. 4%	96 05	Bankverein	100.80
Ros. rubel. pap.	1.28 ¾	Losy węgier.	116.25
Galic. Indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobiene: utrzymane.

Wiedeń, dnia 5 stycznia.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	296.—	Anglo-austrj.	97.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	—.—
Unionsbank	75.50	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1.27		

Usposobienie: słabe

Berlin, dnia 3. stycznia

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	218.40	Akcje kredyt.	511.—
Lombardy	244.50	Galicyjskie	110.75
Poż. wschod.	64.90	Austr. bank.	165 95

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne	91.25	97.75

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów Prospekt Pisma tygodniowego dla ludu" p. t.: „Niedziela".

Wiedeń 3. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	82 85	82 50
„ w srebrze 5 „	[illegible] 85	[illegible]8 50
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 —	126
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 6	136
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 75	142 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 —
Listy aust. dem. po 120 zł. 5 pr.	151 25	151 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	103 —	103 —
Bukowińskie	103 —	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	1[illegible]8 5	123 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	146 —	146 50
Węgierska poż. po 100 złr.	115 5	117 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	98 25	98 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible] 50	[illegible] —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	29[illegible] 80	[illegible] 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	30[illegible] —	309 60
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	650	670

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	865	868
Unionsbank po 100 złr.	74	74 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 10	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 50	102
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179 50	180 1[illegible]
Elżbiety „ 200 „ „	232 50	233 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2340	2345 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	206 50	207 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	26[illegible] 50	268 —
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	197 50	198 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	171 50	172 —
„ „ „ l. B. „ 200 „	177 60	178 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 —	181 [illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	179 50	180 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	303 [illegible]	303 50
Südbahn po 200 zł. sr.	145 70	146 —
Tramway wied. po 170 zł.	212 [illegible]5	213
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	178 —	178 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	170 75	171 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	173 75	174 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122 —	122 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 50	97 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	92
„ „ „ „ 5 „ „	99 20	99 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	101
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 60	102 75
„ „ „ w. a. 5 „	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 —	98 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 80	99 8
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 40
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 40	106 —
„ „ 5 „ w. a	99 —	102 50
„ „ 5 „ srebr	[illegible] 50	109
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 8	99 6
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	175 50	175 60
Klary po 40 złr. m. k.	41 75	42 25
Insbruckie prem. poż.	—	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	—	—
Lublańska prem. poż.	—	—
Budzińskie m.	42 25	43 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 50	57 —
Solnogrodzkie prem. poż.	—	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	35 50	3[illegible] —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 30	60 35
Frankfurt 100 mark.	60 30	60 35
Hamburg 100 mark	60 30	60 35
Londyn 100 fnt. szterl.	123 40	123 85
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Handel kwiatów
J. Stachiewicza
we LWOWIE
plac Marjacki liczba 11.
poleca

Bukiety balowe ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 3 zł. do 15 zł. i wyżej.
Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 15 ct. do 1 zł., z kwiatów zasusz. od 8 ct. do 15 ct. z kwiatów robionych bardzo gustownych od 12 ct. do 40 ct. sztuka.
Ordery kotylionowe w wielkim wyborze 100 sztuk od 6 zł. do 15 zł.
oraz **mankiety pod bukiety** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze i po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą.

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci. Uniżony sługa
J. Stachiewicz.

Biuro wywiadowcze
Julji Witoszyńskiej,
Rynek, l. 28, we Lwowie,
ma do polecenia:

Nauczycielkę rodowitą Francuzkę, przebywającą od lat kilku w kraju, w domach obywatelskich, od których posiada chlubne rekomendacje, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą.

Nauczycielka Polka w średnim wieku, która posiadała swój własny pensjonat, posiadająca doskonały język francuski, niemiecki i muzykę do ukończenia nauk, poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Nauczycielka rodowita Niemka z francuzkim językiem oraz muzyką.

Bony różnych narodowości zaopatrzone chlubnemi rekomendacjami są każdego czasu do umieszczenia.

Grono **panien służących** z dobremi rekomendacjami. 4304 1—3

Warstat mechaniczny

w którym wykonują się najdokładniej wszelkie reperacje maszyn parowych i wodnych, oraz wszelkie narzędzia rolnicze i odlewarnia żelaza i metalu, jest z całem naczyniem, domem i ogrodem z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki do **sprzedania.**

Bliższą wiadomość udzieli właściciel **Jan Michalik w Krośnie.**

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, naroślę na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody sytilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w apt. pp. D. T. Heinricha i Barcza, w składach aptecznych pp. H. Welta i u Ułozowskiego. 2742 12—36

Urzędnicy, nauczyciele i t. p., jak w ogóle osoby na stanowisku, które mają wstęp do lepszego towarzystwa, znajdą przez komisową sprzedaż wyśmienitego artykułu spożywczego popłatny zarobek uboczny. — Łaskawe oferty pod „Consum" do Annoncen-Expedition Heinrich Schalek, I, Wollzeile, 14, we Wiedniu. 1287 1—8

W Czerwonogrodzie, powiat Zaleszczyki, jest od 24. marca 1885 roku
folwark plebański
(Księżyna) do wydzierżawienia. Bliższych warunków udziela proboszcz obrz. łac. w Czerwonogrodzie, poczta Uścieczko. 2107 1—2

Doniesienie dla gospodyń!

Uznany za **najlepszy KROCHMAL** ryżowy jest ten, który wyrabia **firma pierwsza węg. fabryka łuszczenia ryżu i krochmalu ryżowego.**

Znak.



Przydaje się do **prasowania bielizny** tudzież do celów kucharskich i do kąpieli. 4144 7—8

Pierwsze prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe na w niebieskim papierze

Jana Hoffa „piwo zdrowia z ekstraktu słodowego." Flaszka 65 ct	Jana Hoffa „koncentrowany ekstrakt słodowy". Flaszka złr. 1 12 mniejsza ct 70.

Ciężkie cierpienie piersiowe zupełnie wyleczone.

Jana Hoffa „piersiowe cukierki słodowe" po 60, 30, 15 i 10 ct., tylko prawdziwe w niebieskim papierze	Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia pół kilo I. złr. 2.40, II. złr. 1.60, ćwierć kilo I. zł. 1 80, II ct. 90.

Niezrównana skuteczność lecznicza przeciw katarowi opłucnej, kaszlowi, chrypce, osłabieniu trawienia i bezsilności.

Do pana Jana Hoffa, wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadw. wielu udzielnych książąt Europy i t. d., Wiedeń, I. Bezirk, Graben, Bräunerstrasse nr. 8.

Przeszło rok cierpiałem na piersiową chorobę, która zdawało się, że całe moje wnętrze zniszczyć zechce. Na poradę mego lekarza domowego zacząłem używać pańskie Jana Hoffa wyroby słodowe i już po miesiącu uczułem nie do opisania ulgę, a teraz jestem zupełnie zdrów. Serdeczne dzięki. W. Ziegenbein, kapitalista, Berlin, Unter den Linden, 78.

Pańskie nader cenione preparaty słodowe, które w różnych wypadkach cierpień okazały się skuteczne, a które tutaj pewną panienkę na konsumpcję cierpiącą nietylko uratowały, lecz w krótkim czasie do zdrowia przyprowadziły; dalej na me cierpienie w szyi, na które inne wszystkie środki nie pomagały, zawdzięczam pozbycie się tego cierpienia wyłącznie pańskiej słodowej czekoladzie zdrowia i piersiowym cukierkom słodowym. To skłania mię do miłego obowiązku wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania i upraszam o ponowne przysłanie mi 4 funtów słodowej czekolady zdrowia i ośm woreczków piersiowych cukierków słodowych za pobraniem pocztowem.

Z szczególnem poważaniem Antoni Nawratil.
Deutschhause pod Sternberg, Morawa 11. grudnia 1881.

Lekarskie sprawozdanie lecznicze. Hoffa słodowa czekolada zdrowia zapobiega długo odczutej potrzebie jako środek pożywny i leczniczy w niedokrwności i wadliwej mięszaninie krwi, tudzież w wielu z tejże wypływających chorobach.

27) Dr. med. i filoz. Feliks Paweł RITTERFELD, prakt. lekarz i chirurg w Frankfurcie n. M.

Składy w Galicji.

Lwów: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban; dalej: K. Krzyżanowski, J. Piepes, A. Kochanowski apt.; A. Klimowicz *Biała:* E. Keter, A. Blumenthal apt. *Bochnia* J. Mishnik. *Borszczów* M. Niemczewski apt. *Brody* wszystkie apteki. *Brzeżany* J. Darst apt. *Buczacz* Kerzei et Jeżewski. *Czortków* L. Noss apt. *Dolina* Traunfelder apt. *Drohobycz* J. Aichmüller apt. *Gorlice* S. Bira, *Gródek* A. Lippus. *Grzymałów* Józ. Goldberg. *Husiatyn* C. Piekarski apt. *Jarosław* J. Rhom, A. Wisłocki apt. S. Eilenberg, *Jasło:* K. Wiśniewski, Jan Janiga, *Kraków* J. Trauczyński, W. Redyk apt. *Kołomyja:* Jan Sidorowicz, A. Stenzl apt. *Kossów* St. Bursa apt. *Krystynopol* F. Ormezowski apt. *Monasterzyska* L. Zarski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt. F. Grossbard. *Podgórze* J. Skakalski apt. *Podhajce* Karzykiewicz apt. *Podwołoczyska* G. Morawetz. *Przemyśl* M. Krug, J. Moszewski, L. Nahlik apt. *Rzeszów* Karpiński apt., Schnitzer et Cop., E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Maresch apt., *Sanok* J. Rynczarski, *Sokal* J. Wysoczański apt. *Stanisławów* J. Macura, A. Amirowicz apt., *Tarnopol* J. Jamrógiewicz, apt., C. Kabane ap., *Tarnów* W. Müldner et Co., *Zaleszczyki* St. Szymonowicz apt. *Złoczów* Józ. Gold. — *Czerniowce* Leon Bełdowicz spadk. Z. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Sonnirob, A Baye, Jasło T. W. Bragiewicz, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

60 wysokich odznaczeń.
Założony 1847 we Wiedniu i Budapeszcie od 1861.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych**. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne upadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich). **Za nieszkodliwość ręczy się.**

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu: Al Gischner, dypl. apt. II, Kaiser Josefst. 14

Zmiana lokalu.
L. & C. Hardtmuth we Lwowie
przenieśli
skład pieców porcelanowych
jakoteż i skład wyrobów ceramicznych z fabryki w Glińsku
na ulicę Sobieskiego l. 3.
(dom Wernera)

Tamże nieustająca wystawa pieców kaflowych.
Wstęp wolny. 4317 2 4



Maurycy Bałłaban
we Lwowie
8 plac Marjacki 8

Poleca dla osób chorych lub skłonnych do zaziębienia **kaftaniki, koszule, spodnie, spodnice i skarpetki z czystej „wełny"** pomysłu i pod nadzorem prof. dr. **Gustawa Jägera** wykonane po stałych fabrycznych cenach.

Na składzie znajduje się z tejże fabryki wełna w motkach na skarpetki, lub pończochy. Wszystkie wyroby prawdziwego systemu profesora dr. **Gustawa Jägera** zaopatrzone są w obok narysowaną markę fabryczną.

4½% listy zastawne
banku krajowego

ubezpieczone w myśl statutu
na pierwszej połowie wartości hipoteki
mające ustawą przyznane **bezpieczeństwo pupilarne**
a nadto jedyne, które posiadają **gwarancję krajową** królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, są dziś najkorzystniejszym walorem lokacyjnym.

Przy obecnym kursie przynoszą złr. 4 90 rocznego dochodu od 100 i premię złr. 8.50 przy wylosowaniu. 2099 1—10

Listy te są jedyne w kraju, które istnieją także w sztukach **po złr. 50**, co ważnem jest dla **drobnych** kapitalistów.

Listy te są do nabycia we wszystkich kantorach krajowych, zastępstwach banku krajowego i na giełdzie wiedeńskiej.

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.

FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4,

Dla dogodności P. T. publiczności można tychże prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 3594 11—?

J. Herbabnego
Ekstrakt roślinny
„Neuroxylin."

uznany za wyborny środek przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi i bolom nerwowym
wszelkiego rodzaju,

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* wskutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom.*

Neuroxylin służy do nacierania i została skuteczność lecznicza tegoż wypróbowana w szpitalach wojskowych i cywilnych.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Czuję się być spowodowanym wyrażenia panu mojej szczególnej podzięki za leczniczą skuteczność pańskiego „Neuroxylin", które skutkowało u mego syna i uwolniło go od sztywności kolana, na co od Nowego Roku chorował. W końcu opuchła mu także prawa ręka, a wszelkie moje usiłowania podać mu pomoc, były zupełnie nadaremne, aż dostałem pański „Neuroxylin". Po kilkokrotnem natarciu cierpiących członków takowym, uwolnił się mój syn od wszystkich cierpień i jest obecnie zdrowym.

Krtomil p. Ekewohostitz, Morawa 30. sierpnia 1884.
Franciszek Mika, ekonom.

Cena flakonu [zielono opak.] **1 złr.**, mocniejszy gatunek (opak. różowo) przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i porażeniu **złr. 1.20**, pocztą za opakowanie o 20 ct. wyżej.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Ma- apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

PAPIER FAYARD et BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Der Bazar.
Illustrirte Damen-Zeitung.
Tonangebend auf allen Gebieten der Mode und Handarbeit.
Preis vierteljährlich 2 Mark 50 Pf. (in Oesterreich nach Cours).

Jährlich erscheinen:
24 Nummern mit Moden und Handarbeiten, enthaltend 2000 Abbildungen.
24 Supplemente mit circa 400 Schnittmustern und Beschreibung. Selbst die ungeübteste Hand kann danach ein gutsitzendes Kleidungsstück zuschneiden u. anfertig.
12 fein colorirte Modenbilder.
24 Unterhaltungs-Nummern mit Novellen, Erzählungen und Illustrationen.
Ferner vom 1. Januar 1885 ab
24 Unterhaltungs-Beiblätter zu den Moden Nummern.

Alle Buchhandlungen und Postanstalten nehmen jederzeit Abonnements entgegen; erstere liefern Probe-Nummern gratis, ebenso die Verlagshandlung Berlin W. Wilhelmstr. 46/47.

Pomarańcze

lub cytryny świeżego zbioru, wyborne źrałe i wyborowe z Messyny, 30 do 45 sztuk stosownie do wielkości w pięknym 5 kil. koszu, starannie opakowane, wysyłam pocztą do Austro-Węgier z opłatą cła i franco za pobraniem 1 zł. 90 ct.

R. MAITI Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów na raz pod jednym adresem i nadesłaniem należytości franco — na koszu taniej o 14 ct. 4219 1 20

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, nr. 22,
na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincję
4¾ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8 20**
franco.
Co miesiąca świeży transport.

Nowo otworzona Fabryka
tutek cygaretowych,
Dyonizego Kośnierskiego
we Lwowie,
poleca swój wyrób z najlepszych francuskich papierków: Cartousch, Le Houblon, Mais i t. p. w różnych fasonach i po niskich cenach. 2114 1 2
Skład przy placu Halickim liczba 3.

Balsam
na nagniotki,
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie. — Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct. 1730
BALSAM na ODMROŻENIE najlepszy. — Cena flaszki 35 ct.
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie, ul. Halicka, l. 5.

Polska Spółka Handlowa
w Hamburgu,
rozsyła franco w woreczkach po **5 kilo brutto**

kawę:			
	Mokkę arabską	5 kilo zł.	7.40
	Jawę złot. Menad.	„ „	6.40
„	Ceylon perłową	„ „	5.80
„	plantacyj.	„ „	5.30
„	Cuba	„ „	5.10
„	Santos	„ „	4.30
„	Mokkę afrykańską	„ „	3.90

Herbatę w pakietach I kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od kilo herbaty 1 zł., — które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 2 98 2 ?

ADRES: Polnische Handelsgesellschaft Z Dołkowski & Co. Hamburg Valentinscamp 83.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3501 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.



VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 20—24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Goliebowskiego.

Dr. Hartmanna „Auxilium"
najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w W. **Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 283 2 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.
PETER MÖLLER'S

Odznaczony na 15tu wystawach zawsze najwyższemi nagrodami, a ostatnio w Londynie 1883 na międzynarodowej wystawie rybackiej 2 medalami złotemi za jakość tranu i sposób przyrządzenia.

Główny skład: u Pawła Eckardta, we Wiedniu, III, Ungargasse, 12.
Cena flaszki 1 złr. Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka pocztą franco.

Składy: *Lwów*: W. Karczewski apt., *Kraków*: Józef Trauczyński apt., K. Wiśniewski apt., Jan Janiga kup. *Bolechów*: Karol Schindler apt., *Bóbrka*: W. Międlicki apt., *Brzeżany*: Julian Hausberg apt., *Brzesko*: W. Januszek apt., *Czerniowce*: F. Golichowski, *Dobromil*: Ant. Grotowski apt., *Dukla*: Jul Fiebert apt, *Dynów*: J. Kwiatkowski apt., *Horodenka*: W. Axentowicz apt., *Jarosław*: Al. Bohusz i J. L. Wisłocki; *Jasło*: R. Paloh apt., *Kamionka*: K. Piepes; *Kańczuga*: Rud. Heger; *Kołomyja*: Jan Sidorowicz apt., *Kopyczyńce*: J. Znamirowski; *Katsmann*: Cyryl Okuniowski; *Lisko*: F. Moszczeński apt.; *Łopatyn*: Stanisław Grynfeld apt; *Podolince*: Józef Faix apt., *Podgórze* J Skakalski apt., *Przemyśl*: M. Krug kup., L. Nahlik apt.; *Radymno*: M. Swiechowski apt, *Radowce*: Albin Decani apt; *Radziechów*: Aleks. Jaśkiewicz apt., *Ratków* Oskar Saxinger apt., *Rozdół* Edward Kornberger apt, *Rzeszów*: Adalbert Kapiński, J. Schnitter & Comp. kup., *Sadagóra*: Dam Rubinowicz apt., *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., *Sanok*: Jakób Alster kup., *Sędziszów*: Mizerski apt., *Sieniawa* Chaim Roth kup., *Sokal*: Eugen. Wysoczański apt., *Stanisławów*: J. Macura apt., *Stryj*: Leon Gärtner apt., *Strzyżów*: W. Zajączkowski apt., *Suczawa*: J. Liszko apt.; *Szczerzec*: Jan Polka apt *Tarnobrzeg*: J. Brudziński; *Tarnów*: W. Müldner & Cmp. kup. *Zaleszczyki*: St. Szymonowicz; *Założce* Br. Malkowski apt. 1495 5—6

Piwiarnia Szwechacka i Skład piwa
ANTONIEGO DREHERA
w Hotelu de FRANCE, plac Marjacki,
[dawniej Hotel Langa]

Dziś otwarcie
! Wydawanie piwa w własnym zarządzie !

Ceny piwa w wyszynku:

1 litr marcowego Leżaka — export najlepszej jakości	28	ct.
½ „ „ „ „	14	„
¼ „ „ „ „	7	„
1 litr piwa Bock a la Porter	40	„
½ „ „	20	„
¼ „ „	10	„

Piwa są zawsze świeże i wprost z beczki podawane. O najwyborniejszą kuchnię wiedeńską i polską po cenach umiarkowanych, jak również o skrzętną usługę postarano się.

Zamówienia na sprzedaż większą w ilości 1, ½ i ¼ hektolitra dla Lwowa lub prowincji przyjmuje kantor hotelu i uskutecznia jak najrychlej.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".